

Nawet przy skromnym uposażeniu
łatwo spłacić w ciągu 18 miesięcy
SUPERHETERODYNE najwyższej klasy

PHILIPS Super 695

DO NABYCIA:
Tow. „WISŁA” S. A.
przedst. Dr. L. Jochimowicz
Łódź, Moniuszki 2, TELEFON
114-14.

Dziś 32 strony

Dziś dodatek niedzielny „REWIA”

№ 146

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 30 maja 1937 r.

Rok IX.

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-64
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Pakt zachodni pod znakiem zapytania Niemcy żądają nie łączenia nowego Locarna z ogólnym bezpieczeństwem i wysuwają roszczenia kolonialne

Minister Eden jedynym inicjatorem rozmów z Berlinem i Rzymem

PARYŻ, 29. 5. (PAT). W czasie rozmów genewskich, odbytych między ministrem Delboscem, Edenem i Spaakem ustalono, jak twierdzą korespondenci dzienników paryskich, formę jaką przybierze zmiana poglądów w sprawie zorganizowania bezpieczeństwa na zachodzie.

Chodzi mianowicie nie tylko o pakt obejmujący Francję, Belgię, Anglię, Niemcy i Włochy, lecz także o rozciągnięcie go, jak informuje „Le Petit Parisien” na Holandię i Luksemburg. Stanowisko Belgii zostało już określone w czasie rozmów brukselskich. Pozostaje jednak jeszcze do wyjaśnienia stanowisko Luksemburga, który pragnąłby zachować swą neutralność przy równoczesnym wzmocnieniu obronności. Podobnie

sformułowane zostało i stanowi sko Holandii.

Korespondent „Le Petit Journal” twierdzi, iż w wyniku rozmów niemieckich uznana została teza Francji, wskutek czego 1) BELGIA NIE BĘDZIE PROWADZIŁA BEZPOŚREDNICH ROKOWAŃ Z BERLINEM, LECZ ZACHOWA SOLIDARNOŚĆ Z FRANCJĄ I ANGLIĄ. 2) Punktem wyjścia nowych rokowań, które prowadzone będą przez Foreign Office, będzie do ktryna francuska, łącząca bezpieczeństwo na zachodzie z ogólnym uregulowaniem kwestii europejskich. 3) Nie wykluczania z rokowań rewindykacji kolonialnych.

Pierwszy i trzeci z tych warunków został odrzucony, drugi zaś ma dla Francji znaczenie zasadnicze

LONDYN, 29. 5. (PAT). Ze źródeł angielskich w Genewie donoszą do Londynu, że rozmowy między ministrami Delbos, Edenem i Spaakem doprowadziły do całkowitego uzgodnienia planu dalszych rozmów locarneńskich między W. Brytanią i Belgią.

Ministrowie spraw zagranicznych tych trzech mocarstw porozumeli się co do tego, że min. Eden ma BYĆ JEDYNYM i WYŁĄCZNYM INICJATOREM ROZMÓW Z BERLINEM i RZYMEM, celem przedyskutowania możliwości zawarcia nowego układu, któryby zastąpił dawny traktat locarneński.

Trzej ministrowie uzgodnili mieli w Genewie, również w jaki sposób bezpieczeństwo zachodniej Europy, wynikające z zawarcia ewentualnego nowego ukła-

du, POGODZIĆ Z ZAPEWNIENIEM BEZPIECZEŃSTWA W EUROPIE WSCHODNIEJ.

W Londynie spodziewają się, że min. Eden, który dziś wieczorem powrócił samolotem z Genewy, omówi sytuację międzynarodową z nowym premierem Neville Chamberlainem i przedstawi wyniki genewskich rozmów z Delboscem i Spaakem nowemu gabinetowi brytyjskiemu.

Minister Eden wkrótce prawdopodobnie podejmie ponownie próbę rozmów z rządem niemieckim na temat możliwości zawarcia nowego układu bezpieczeństwa w zachodniej Europie. W międzyczasie jednak odbędzie się w Genewie posiedzenie prezydium międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, na której Wielka Brytania reprezentowa-

na będzie przez parlamentarnego podsekretarza stanu do spraw zagranicznych lorda Cranborne. Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa ogłoszenia budżetów wojskowych i planów zbrojeniowych. Prezydium konferencji dozbrojeniowej, jak przypuszczają w politycznych kołach brytyjskich, na pewno zwróci się także do rządów nie reprezentowanych w Genewie o zaakceptowanie zasady ogłaszania budżetów wojskowych i programów zbrojeń.

W londyńskich kołach miarodajnych oczekują, że Niemcy, aby dać dowód swej dobrej woli, przyjmą ze swej strony propozycję Genewy, co znacznie ułatwiłoby min. Edenowi nawiązanie z Berlinem rozmów na temat nowego układu o bezpieczeństwie zachodniej Europy.

Nieubłagana walka z kościołem w Rzeszy

Zamknięcie największej drukarni katolickiej.-200 czasopism nie ukazało się.-
Zakaz wygłaszania przemówień podczas zebrań kościelnych

BERLIN, 29. 5. (Tel. wł.). Następstwa mowy Goebbelsa nie dały długo na siebie czekać. Wczoraj zamknięto największą katolicką drukarnię niemiecką w Essen. Następstwem zamknięcia drukarni może być nieukazanie się 200 katolickich dzienników i czasopism, jakie dotąd drukowały się w wielkich katolickich zakładach drukarskich.

BERLIN, 29. 5. (PAT). — W związku z aresztowaniami wśród pastorów t. zw. „Bekennniskirche” wydany miał być zakaz wygłaszania przemówień podczas zebrań kościelnych.

Aresztowani zostali: docent teologii Wilhelm Niesel, kierownik tymczasowego zarządu

Guenther w Essen oraz członek rady parafialnej pastor Fannasch w Berlinie, poza tym w sprawie dwóch pastorów berliń-

skich toczy się dochodzenie.

BERLIN, 29. 5. Specjalny trybunał skazał 42 członków stowarzyszenia „Badaczy pisma

św.” na kary od 4 do 18 miesięcy więzienia. Przewodniczący sądu oświadczył, że powodem wyroku była działalność poli-

tyczna członków tego stowarzyszenia.

Rozwiązanie związków urzędniczych

BERLIN, 29. 5. (PAT). Rząd Rzeszy rozwiązał wszystkie związki urzędnicze na terenie Niemiec z wyjątkiem związków należących do partii narodowo-socjalistycznej. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 lipca roku bież.

Aresztowanie dyrektora „Jutra” za popelnione nadużycia na sumę 100 tys. zł.

Dziennik p. Wasiutyńskiego skończył niesławny żywot

Warsz. kor. „Głos Porannego” telefonuje:

Wczoraj po południu na mocy decyzji sędziego śledczego aresztowano w Warszawie dyrektora administracyjnego dziennika oenerowskiego „Jutro” Aleksandra Gendlikowskiego (Długa 9), który jednocześnie zarządził domami dr. Augusta Popławskiego.

Powodem aresztowania były ujawnione nadużycia w wysokości 100 tys. złotych.

Od trzech dni przestał wychodzić w Warszawie oenerowski dziennik „Jutro”, redagowany przez Wojciecha Wasiutyńskiego. Jak wiadomo, przed kilkoma

tygodniami w piśmie tym nastąpił rozłam, na skutek którego wystąpiła liczna grupa współpracowników ze Stanisławem Plaseckim i twórcą O. N. R., Mosdorfem na czele.

Pismo „Jutro” zbliżone było do kół nielegalnego O. N. R. Powodem likwidacji pisma jest bankructwo finansowe.

Król Karol na rekonwalescencji

BUKARESZT, 29. 5. (PAT). — Dziś rano król Karol wyjechał do Sinaja, gdzie spędzi okres rekonwalescencji po ciężkiej grypie, jaką przeszedł w dniach ostatnich.

Zjazd rektorów państwowych szkół akademickich

WARSZAWA, 29.5. (PAT). — P. minister W. R. i O. P. prof. dr. Wojciech Świątosławski zwołał na dzień 31 maja r. b. zjazd rektorów państwowych szkół akademickich.

Miasto zalane błotem

MEKSYK, 29.5. (PAT) — Osuwała się w zagłębieniu naftowym w pobliżu m. Tlepujahua. 3 miliony ton błota, przesiąkniętego naftą zalała miasteczko, rozlewając się na przestrzeni 2 klm.

Dotychczas wydobyto 53 trupy oraz 24 rannych, z czego 10 ciężko.

Strajk szklarzy w Czechach

PRAGA, 29.5. (PAT) — W okolicy czeskiego Brodu, Turnowa i Jablonia rozpoczęło strajk 30,000 szklarzy. Przemysł szklarski jest w tych okolicach przemysłem w większości domowym.

Polska awangarda filmowa

Najnowszy numer pisma polskiej awangardy filmowej „F. A.” przy nosi wiadomość o wykonaniu przez E. Cegalskiego, St. Wohla i A. Panufika filmu, który jest próbą odtworzenia wizualnego trzech etud Szopena. Pozostatym Wanda Jakubowska ukończyła zdjęcia do filmu p. t. „Ullica Edisona”. Numer ten przynosi również ciekawie pomysły scenariusz filmowy Jeremiego Wasutyńskiego, autora głośnej książki o Koperniku. Scenariusz ten p. t. „Fabryka ludzi albo jak wam się podoba” jest symbolicznym obrazem dzisiejszego świata w ujęciu groteski filmowej; autor pokazuje istoty ludzkie, jako produkty zmechanizowania dzisiejszego świata, ukrywające się pod martwymi maskami. Jedyny człowiek o ludzkiej twarzy — to człowiek nieudany, który wskutek eksplozji kotła „rozdzi się zawsze i unika deprawującego wpływu fabrycznej obróbki”

Należy przypomnieć, że niemal identyczną koncepcję oglądaliśmy kilkanaście lat temu w teatralnej sztuce Karola Capka „R. U. R.”.

POKOJE

czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonią blisko Dworca Głównego w WARSZAWIE w Hotelu Royal, ul. Chmielna Nr. 31.

Sprawcy katastrofy kolejowej skazani na więzienie przez sąd w Krakowie

KRAKÓW, 29.5. (PAT) — W sądzie okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko urzędnikowi kolejowemu St. Kraków, Antoniemu Kuzemczakowi i maszyniście Kazimierzowi Tyralskiemu, oskarżonym o spowodowanie katastrofy kolejowej w dn. 12 lutego r. b. na linii Kraków — Grzegórzki, skutkiem której poniósł śmierć

W poniedziałek zeznaje Doboszyński

Przewodniczący rozprawy w zarodku tłumie wszystkie próby demonstracji

(Telefonem od specjalnego sprawozdawcy „Głosu Porannego”)

W procesie myślenickim pobił wczoraj rekord...

Rozprawa łącznie z przerwą trwała niewiele ponad dwie godziny, a w tym czasie **zdołano przesłuchać niemal wszystkich świadków odwoławczych.** Już to wskazuje, jaka była wartość tych zeznań.

Świadkowie pojawiali się na sali, mówili kilka minut i wychodzili, nie pozostawiając wrażenia.

Obrona czerpała ze zwykłego swego repertuaru. Prosty kmiotkom zadawano pytania do tyczące... uboju rytualnego, kwestii żydowskiej etc. Tym razem jednak przewodniczący już w zarodku tępił demonstracje, nie dopuszczając w ogóle do odpowiedzi na pytania, nie mające nic wspólnego ze sprawą.

Do incydentu doszło, gdy

dwaj świadkowie obrony, opuszczając salę, podnieśli hitlerowskim zwyczajem rękę do góry i krzyknęli „Czołem”. Wprawdzie oskarżeni odpowiedzieli, ale przewodniczący z miejsca ich skarcił za takie wybryki na sali sądowej.

Jako pierwszy zeznawał świadek alibista Feliks Salama, sprawadzony z więzienia. Mimo wyśilków obrony, świadek nie umiał nic powiedzieć o tym, że rzekomo oskarżony Brożek był

KREM COLIBRI

WODA BRZOZOWA do włosów

DR. DRALLE GO

Związek miast zabiega

o nowelę do ustawy o finansach komunalnych

WARSZAWA, 29.5. (PAT). — Dnia 29 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu związku miast polskich, zwołane wobec podjęcia przez sejm węg omisję skarbową już w nadchodzący poniedziałek dyskusji nad rządowym projektem noweli do ustawy o finansach komunalnych.

W wyniku obrad postanowio

no zaapelować do premiera i ministra spraw wewnętrznych oraz do p. ministra skarbu o jak najmocniejsze poparcie sprawy dodatków miejskich do podatku dochodowego.

Powyzszą uchwałę delegacja związku miast na czele z prezesem związku, prezydentem m. st. Warszawy Starzyńskim złożyła w tymże dniu, 29 b. m.,

najpierw w min. skarbu, gdzie w zastępstwie nieobecnego p. min. Kwiatkowskiego przyjęta była przez p. wicemin. Morawskiego z udziałem pp. wicemin. Świtalskiego i dyr. dep. Lubowickiego.

Tegoż dnia delegację zw. miast przyjął p. premier gen. Sławoj - Składkowski.

Traktat niemiecko-francuski ma być wkrótce zawarty po konferencji Bluma z Schachtem

PARYŻ, 29.5. (PAT) — Havas komunikuje, że po godzinnej rozmowie dra Schachta z premierem Blumem, która zakończyła się o godz. 18-ej, osiągnięto zasadnicze porozumienie w sprawie zawarcia nowej konwencji handlowej między Francją a Niemcami. Oficjalne podpisanie traktatu nastąpi mniej

więcej za dwa tygodnie.

Ministerstwo handlu opublikowało następujący komunikat:

Podczas rozmów dra Schachta z ministrem Bastidem zostały szczegółliwie przezwyciężone zasadnicze trudności, które stały na przeszkodzie zawarciu układu gospodarczego pomiędzy Francją a Niemcami.

Oba rządy z zadowoleniem oceniają fakt, że rozmowy, które nastąpią celem uzgodnienia pewnych szczegółów i redakcji układu, winny doprowadzić w krótkim czasie do zawarcia traktatu, stwarzającego stałą podstawę dla stosunków gospodarczych i finansowych między obydwoma krajami.

Premier życzy „smacznego”

studentom W. S. B. M., którzy go zaprosili na obiad po likwidacji głodówki

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

48-godzinna głodówka oraz blokada szkoły Wawelberga i Rotwanda została zakończona.

Delegacja studentów była u p.

premera, który obiecał, że studenci korzystać będą z praktyk wakacyjnych dla szkół wyższych.

Wczoraj o godz. 18-ej wydano wspólny obiad, na który zaproszono p. premiera gen. Sławoj - Składkowskiego.

P. premier nie przyszedł, tłumacząc się nawalem pracy, lecz nadał list, następującej treści:

„Dziękuję za zaproszenie na obiad. Nie kuszę się o konkurencję w apetycie z powodu braku treningu. Zaznaczam skromnie, że w Pań-nów wieku za głodówkę uważałem brak sześciu sznyeli na obiad. Smacznego! Sławoj - Składkowski”.

Protestacyjna blokada Wyższej Szkoły Budowy Maszyn w Poznaniu

POZNAŃ, 29.5. (Tel. wł.) — Wczoraj po południu odbył się wiec słuchaczy Wyższej Szkoły Budowy Maszyn w Poznaniu. Zebrani wyrazili solidarność z akcją studentów szkoły im. Wawelberga w Warszawie. Celem zadokumentowania te

go uchwalono jednodniową blokadę protestacyjną. Zajęcia odbywają się normalnie.

Rozwód dopiero po 5 latach

Zaostrzenie prawa małżeńskiego w Anglii

LONDYN, 29.5. (Tel. wł.) — Izba gmin rozpatrywała w trzecim czytaniu nowy projekt ustawy przeciw rozwodom, na którego złożenie w parlamencie wpłynęły niewątpliwie ostatnie wydarzenia z rozwodem p. Simpson i abdykacja króla Edwarda.

Projekt nowej ustawy zaostrza rygory, związane z uzyskaniem rozwodu i postanawia, że rozwód będzie możliwy dopiero po upływie 5 lat w przypadku zdrady małżeńskiej, złośliwego opuszczenia, okrucieństwa lub obłąd.

Zamordowali i podpaliли zwłoki

Zbrodnia miała tło rabunkowe

ZBORÓW, 29.5. (PAT) — W Hnildawie (pow. zborowski) nieznanymi sprawcy zamordowali nocą 73-letniego Josia Bitbra i jego żonę Gilitę.

Morderstwa dokonali dżurtem szewskim. Po dokonaniu zbrodni

bandyci podpaliłi łóżko, w którym spoczywały ofiary.

Ogień został przez sąsiadów ugaszony. Zwłoki są zupełnie zmasakrowane.

Jak wynika z wstępnych dochodzeń, mord miał tło rabunkowe.

DZIECKO NIE ZNOSI MIĘTY



BEBEDONT

Świadek stwierdza jedynie, że widział dwie grupy młodych tyków, które szły przez wieś.

Adw. Gajewicz: A co mówili?
— Dobry wieczór!
— A czy wygrażali się?
— Nie słyszałem.

— Czy po tym mówiono, że trzeba się mieć na baczności i organizować się przeciwko komunistom?
— Nie słyszałem.

Następnie zeznaje kilku świadków, częściowo zamieszanych w sprawę. Są to maruderzy marszu na Myślenice, którzy wycofali się w porę. Mówią bardzo ostrożnie, przeważnie nic nie wiedzą...

Świadkowie Jan Papież i Michał Pobożniak stwierdzają, że osk. Płonka wydany został z pracy przy budowie „Domu dziecka” za przynależenie do Str. Narodowego. Rzekomo wydalenie to miał inspirować starosta krakowski. O staroście mówią świadkowie, że pierwszy za intonował na poświęceniu budowli „Pierwszą brygadę”, a zamilkł, gdy zaczęto śpiewać „Nie rzucim ziemi...”

Św. Antoni Krztus wozil furmanką żywność dla napastników. Widział, jak jeden z oskarżonych zrejterował przed samymi Myślenicami. W tym miejscu wstaje osk. Kotek i mówi:

— Ja też wysiadłem z wozu. Św.: — Tak, ale w Myślenicach...

Z kolei składają zeznania pięciu alibistów osk. Płonki. Wszyscy dziwnie dobrze zapamiętali datę 23 czerwca, kiedy widzieli Płonkę, natomiast nic nie pamiętają z tego, co się działo w przeddzień i następnego dnia.

Obronca Kuśnierz zadaje świadkom szereg pytań, dotyczących uboju rytualnego i zagadnienia pośrednictwa w Polsce.

Przewodniczący z miejsca uchyła te pytania.

Trybunał przesłuchał jeszcze kilku świadków, którzy do sprawy nic nowego nie wnieśli, po czym o godz. 11.30 sprawa przerwana została do poniedziałku.

Na poniedziałek przewidziane są zeznania Doboszyńskiego.

Włókniarze żądają podwyżki płac

Wczoraj wypowiedziana została umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu łódzkiego

Wszystkie związki zawodowe zawiadomiły organizacje przemysłowców o podjęciu akcji ekonomicznej

Zgodnie z zapowiedzią w piśmie niedzielnym numerze „Głosu Porannego”, W WYNIKU OBRAD MĘDZY-ZWIĄZKOWEJ KOMISJI ROBOTNIKÓW - WŁÓKNIARZY, wypowiedziana została z dnieniem wczorajszym umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym Łodzi i łódzkiego okręgu.

W łączności z tym posunięciem, dotyczącym ponad 100 tysięcy zatrudnionych w przemyśle włókienniczym robotników, zwróciliśmy się do związków zawodowych, gdzie uzyskali następujące informacje:

Od kilku miesięcy w łonie organizacji zawodowej nurtowała tendencja do wypowiedzenia umowy zbiorowej, zawartej w r. 1933.

Wskazywano w pierwszym rzędzie (przed kilku miesiącami) NA WZROST FALI DROŻYŹNIANEJ, ORAZ NA POPRAWĘ KONIUNKTURY GOSPODARZEJ W KRAJU.

Decyzję, wypowiadającą walkę przemysłowi odroczone jednak z uwagi na konieczność skryzystalizowania tej sprawy wśród mas robotniczych, a przede wszystkim ze względów taktycznych.

Rozpoczęcie walki o poprawę płac odroczone do obecnego momentu, stosunkowo najdopowiedniejszego, bo POPRZEDZAJĄCEGO SEZON ZIMOWY i wzrost zatrudnienia w fabrykach.

W środę odbyło się poufne posiedzenie komitetu wykonawczego klasowych związków robotników przem. włókienniczego, na którym powzięto decyzję o wypowiedzeniu umowy.

Wczoraj natomiast odbyła się konferencja międzyzwiązkowa przy udziale delegatów następujących związków: klasowego, „Pracy”, Ch. Z. Z. i ZZZ.

W wyniku obrad UMOWĘ WYPowiedzIANO NA DZIEŃ 1 LIPCA R. BIEŻ.

Następnie p. Walczak wygłosił referat na temat ewentualnych żądań, jakie wysunie komisja międzyzwiązkowa. Sprawę tę jednakże odroczone i zostanie ona rozstrzygnięta za tydzień.

Pismo do przemysłu

Niezwłocznie po powzięciu decyzji, związki zawodowe wystosowały do wszystkich organizacji przemysłowych pismo, treści następującej:

„Od dłuższego czasu ogólny stan położenia gospodarczego Polski, jak i przemysłu włókienniczego uległ znacznej poprawie. Natomiast płace robotnicze utrzymywane są nadal na poziomie, ustalonym w dobie największego nasilenia kryzysu gospodarczego.

Biorąc powyższe pod uwagę, zarządy główne związków zawodowych włóknarzy postanowiły przeprowadzić akcję O PODNIESIENIE ZARÓBKÓW ROBOTNIKÓW, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

W tym celu wymawiamy N.P. z dnieniem dzisiejszym umowy zbiorowe z 3 i 7 kwietnia 1933 roku, obowiązujące w przemyśle włókienniczym, oraz

protokół z 14 marca 1936 r., podpisany w ministerstwie opieki społecznej w Warszawie.

Żądania związku naszego odnośnie poprawy warunków płacy i pracy robotników przemysłu włókienniczego

ZOSTANĄ ZGŁOSZONE W NAJBLIŻSZYCH DNIACH“.

Pismo powyższe, podpisane w imieniu zw. klasowego przez h. poślą, Antoniego Szczerkowskiego i p. Walczaka, wyjaśnia właściwie dokładnie podłoże obecnej akcji.

Wywiad z p. Walczakiem

Dla wyczerpania tej nader doniosłej kwestii, przeprowadzi

liśmy krótką rozmowę z kierownikiem klasowych związków p. Walczakiem.

— W czym przejawia się, zdaniem związków zawodowych, „prosperity” w polskim życiu gospodarczym? — zapytaliśmy naszego rozmówcę.

Odpowiedź brzmiała: — Dane, zawarte w „Roczniku Statystycznym”, wydanym przez główny urząd statystyczny, wyjaśniają tę kwestię w

sposób najbardziej plastyczny. Oto wskazują one na to, że

STAN ZATRUDNIENIA

w polskim przemyśle przetwórczym, który wynosił kilka lat temu 400,000 wzrósł ostatnio do 800,000 robotników.

Poza tym najistotniejszym sprawdzianem poprawy koniunktury, powołujemy się również na

PODNIĘCIĄ RENTOWNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH.

— Czy wahania kosztów utrzymania, wzgl. drożyzna nie odegrały roli, jako motyw wypowiedzenia umowy?

— Pewną rolę odegrały, ale nie decydująca. Najistotniejszym było tutaj znów to, iż

PŁACE ROBOTNICZE SĄ ZBYT NISKIE,

a porównanie ich ze stawkami stosowanymi zagranicą wypadła na wybitną niekorzyść Polski.

Chcemy skorzystać z okazji, z poprawy naszej koniunktury ekonomicznej, aby płace robotnicze podciągnąć wwyż.

— Dlaczego wypowiedziano umowę akkurat na 1 lipca?

— Dlatego, ponieważ w tym okresie przemysł znajdzie się na progu nowego sezonu zimowego, będzie się więc musiał liczyć z naszymi żądaniami. Mamy nadzieję, że nasze argumenty zostaną przezeń potraktowane poważnie.

— Co uczynią związki w razie negatywnego ustosunkowania się do żądań robotniczych?

— Będziemy usiłowali pertraktować i postulaty omówić na płaszczyźnie połubownych rokowań. Gdyby to nie poskutkowało,

OGŁOSIMY STRAJK

Muszę w końcu podkreślić — zaznacza p. Walczak, — że akcja obecna cieszy się w masach robotniczych olbrzymią popularnością.

Stanowisko fabrykantów

Usiłowaliśmy również wczoraj wysłouchać stanowisko przemysłu. Jak jednak zdaliśmy się poinformować, związki przemysłowe po otrzymaniu oficjalnych zawiadomień o wypowiedzeniu umowy odbędą specjalne narady, na których omówiona zostanie taktyka i stanowisko w tej sprawie.

Godzi się wreszcie nadmienić, że akcja organizacji zawodowych obejmuje nie tylko Łódź, ale i zakłady w Pabianicach, Zgierzu, Tomaszowie, Piotrkowie, Rudzie Pabianickiej, Konstantynowie, Aleksandrowie, Ozorkowie, Żelowie, Bełchatowie i t. p.

Według koncepcji związków, płace w tych ośrodkach zostałyby proporcjonalnie podwyższone z uwzględnieniem pewnych upustów w stosunku do stawek łódzkich.

(G).

Pierwsze posiedzenie giełdy mięsnej

Na ręce przewodniczącego komitetu organizacyjnego giełdy mięsnej w Łodzi dyrektora izby rolniczej inż. J. Kawczaka nadesłany został reskrypt ministra przemysłu i handlu, zatwierdzający radę giełdy mięsnej.

Zgodnie z przepisami statutu przewodniczący komitetu organizacyjnego giełdy mięsnej zwołuje na piątek, dnia 4 czerwca, godz. 16,30 w lokalu izby rolniczej w Łodzi pierwsze konstytucyjne zebranie nowej rady giełdowej, celem wyboru prezydium rady oraz załatwienia bieżących spraw.

Równocześnie reskryptem ministra przemysłu i handlu zamianowany został komisarzem giełdy mięsnej w Łodzi naczelnik wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim inż. Edward Glogowski, a zastępcą komisarza — naczelnik wydziału rolnictwa, inż. L. Keller.

b. p. LEJB SZAKIN

Dnia 29 maja 1937 r. zmarł po krótkich cierpieniach
 przeżywszy lat 67
 b. właściciel Gimnazjum, b. Kurator dla nieletnich przy Sądzie Okręgowym w Łodzi
 Wyprowadzenie drogiej nam zwłok odbędzie się dnia 30-go maja o godz. 15-ej z domu żałoby przy ul. Cegielnianej 21.
 Żona, Synowie, Córki, Synowa i Wnuk

b. p. LEJB SZAKIN

Dnia 29-go maja zmarł
 nauczyciel Gimnazjum Tow. Szerz. Ośw. i Wiedzy Technicznej wśród Żydów w Łodzi
 W b. p. Zmarłym traimy dobrego kolegę i wychowawcę.
 Cześć Jego pamięci!
 Dyrektor, Kierownik, Grona Nauczycielskie i Uczniowie
 Gimnazjum i Szkoły Powszechnej Tow. Szerz. Oświaty i Wiedzy
 Technicznej wśród Żydów w Łodzi

Lekarze skarżą ubezpieczalnię

Sąd Najwyższy nie rozstrzygnął jeszcze sprawy odprawy

28 b. m. sąd najwyższy rozpoznawał sprawy kilku łódzkich lekarzy przeciwko Ubezpieczalni Społecznej, które wyołwały żywe zainteresowanie w świecie lekarskim.

Swego czasu kilku miejscowych lekarzy wytoczyło w sądzie pracy procesy przeciwko Ubezpieczalni o t. zw. „odprawę“, t. j. o należność za zwolnienie, przewidzianą przez odnośną umowę zbiorową pomiędzy lekarzami a Ubezpieczalnią.

Łódzki sąd pracy uznał się jako nie właściwy dla sądzenia powyższych spraw, opierając się na odnośnym przepisie t. zw. ustawy scaleniowej i uważając, że sprawy te winny być rozpoznawane przez mającą być specjalnie w tym celu powołaną komisję rozjemczą, składającą się z 2 lekarzy, wybranych przez lekarzy Ubezpieczalni, 2-ch przedstawicieli tej instytucji i przewodniczącego wybranego przez wspomnianych delegatów.

Na skutek zażalenia rzeczni-

ków lekarzy sprawy przeszły do sądu okręgowego, który uchylił postanowienie sądu pracy i uznał właściwość sądów dla tego rodzaju spraw; wobec tego sprawy wróciły do sądu pracy, który jednak roszezeń lekarzy nie uwzględnił.

Na skutek apelacji lekarzy sprawy zostały osądzone przez sąd okręgowy, który wyroki sądu okręgowego uchylił i zasądził: „Jedynie i tylko kąpiel z szyszką Novopin zachowuje zdrowie i siły”

Dyplomy zasługi
 L. O. P. P.

W dniu 1 czerwca r. b. o godz. 18-ej w lokalu łódzkiego obwodu miejskiego LOPP przy ul. Piotrkowskiej 149, odbędzie się uroczystość wręczenia dyplomów zasługi LOPP instytucjom i osobom z terenu m. Łodzi, które przyczyniły się do rozwoju ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej.

dził pretensje lekarzy w całej rozciągłości.

Ubezpieczalnia wniosła skargi kasacyjne, które właśnie były rozpoznawane 28 bież. mies. przez sąd najwyższy. Sąd ten ograniczył rozprawę tylko do kwestii właściwości sądu.

W imieniu Ubezpieczalni występował adwokat Sisle (Warszawa), Neumark i Kotowski (Łódź), zaś interesów poszczególnych lekarzy bronił adwokat Bloch (Warszawa), Dobranicki i Zauberman (Łódź).

Sąd najwyższy w jednej ze spraw postanowił przekazać sprawę kompletowi siedmiu sędziów sądu najwyższego celem rozstrzygnięcia pytania prawnego, czy sprawy, dotyczące t. zw. odprawy, t. j. należności lekarzy od Ubezpieczalni Społecznej za zwolnienie podlegają właściwości sądów lub też specjalnej komisji rozjemczej.

Pozostałe sprawy jako analogiczne z powyższą sprawą zostały odroczone aż do rozstrzygnięcia wspomnianego pytania prawnego.

CASINO RAMONA Cod. techniki kinematograficznej Dziś o g. 12 i 2 **2 PORANKI 80** Ceny od **80** gr. Na wiecz. seans od **1⁰⁹** zł.

EUROPA WIELKI PODWÓJNY I. **PIĘCIORACZKI** w filmie p. t. **II KARIERA PANNY JOANNY** w rol. gł.: Alice Faye, Menjou i Bracia Ritz **5 DZIEWCZYNEK Z KANADY** ceny miejsc na wszystkie seanse od **80** gr.

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Gimnazjum Żeńskie i Prywatna Szkoła Powszechna (Kategoria A)

im. ELIZY ORZESZKOWEJ

ul. Al. Kościuszki 21. tel. 141-91

zawiadamiają, iż egzaminy wstępne do gimnazjum odbędą się w dn. 17 i 18 czerwca. Egzaminy z ukończenia 4-eh klas gimnazjum dn. 19 czerwca.

O terminie egzaminów do liceum będą specjalne ogłoszenia.

Zapisy nowowstępujących do wszystkich klas przyjmuje sekretariat codziennie od 9 — 14.

Dyrektor przyjmuje audiencje od 12 — 13-ej.

Dyr. Dr. Stanisława Lazarowa

BIELIZNĘ MĘSKĄ, BONJOURKI, PYJAMY, SZLAFROKI I T. P. ŚCIŚLE PG. MIARY,

WYKONUJE RENOMOWANY MISTRZ BIELIŹNIARSKI

Bernard Blumenfeld

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73, w podwórzu, tel. 187-75

WYKWINTNY KRÓJ. WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE

I Urząd Skarbowy w Łodzi

Dnia 29 maja 1937 r.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.32 o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62. poz. 580) podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 31 maja 1937 roku o godz. 10 — 16 w lokalu zobowiązanego przy ul. Piotrkowskiej 65, celem uregulowania należności 8 Urzędu Skarbowego w Łodzi z tytułu podatku obrotowego za 1933 i 1934 rok, odbędzie się sprzedaż s licytacji niżej wymienionych ruchomości:

— towar damski wełniany na palta i suknie w różn. kolorach i gatunkach 800 mtr., cena szac. 7500.—

— Zajęte przedmioty można oglądać dn. 31 maja 1937 r. od godz. 10—16 w lokalu zobowiązanego.

Naczelnik Urzędu (—) Bojanowski

Dyrekcje Gimnazjów Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi

(z pełnymi prawami gimnazjów państwowych)

zawiadamiają, że wpisy do wszystkich klas szkół powszechnych przy gimnazjach oraz do klas gimnazjalnych przyjmują w godzinach biurowych kancelarje:

I Gimnazjum Męskiego

Magistracka 21, tel. 134-11

II Gimnazjum Męskiego

Magistracka 22, tel. 134-12

Gimnazjum Żeńskiego

Piramowicza 6, tel. 127-95

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna

ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej

PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.

Przychodnia czynna od godz. 9 do 12



Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACJY wysielanych
MATERACJY sprężyn.

ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
ŁODOWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i dresyn

ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— — składzie „DOBROPOL”

Łódź, Piotrkowska 73
w podw. Tel. 159-90

DZIEWCZĘTA

do nauki krawieczyny, haftu, kwiatów, na praktykę do sklepów, na posyłki, do podawania, do fabryk i t. p. w wieku od 15 do 18 lat

poleca:

Oddział Pośrednictwa Pracy dla Młodocianych

Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi

Łódź, ul. Podleśna 6, tel. 142-84

Sumiennosc kandydatek zapewniona pisemnymi poręczeniami rodziców lub opiekunów.

Zapotrzebowania przyjmuje się: ustnie, pisemnie i telefonicznie od godz. 8 do 15-ej.

U W A G I:

- 1) Na żądanie kandydatki będą kierowane do P. P. Pracodawców z rodzicami lub opiekunami.
- 2) Poś ednictwo młodocianych bezpłatne.

NAJWIEKSZY WYBÓR
Standard
sobel
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 107
KIER. AUGUSTA GOEPPERT
Odświeżanie kapeluszy

Instytut i SZKOŁA KOSMETYKI MIMAR

SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09

zapisy na letni kurs



Najtaniej Tylko w najstarszej firmie
I. B. WOZROWYSKI
Nerutowicza 11
tel. 137-70

WOSKI dleciące,

BOŚKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p.
Reperacja, lakierowanie wózków i łózek

Firma egz. od 1896 r.

ŁODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinak, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

MORSZYN - ZDRÓJ

Pensjonat „Biały Dwór” tel. Nr. 40

Komfortowo urządzone słoneczne pokoje.

Staranna obsługa. — — — — — Ceny przystępne.

Kuchnia DIETETYCZNA i DIABETYCZNA

na wzór Prof. Dr. Nordena.

Pod kier. T. Opoczyńskiej z Łodzi

ZARZĄD:

T. Opoczyńska i J. Felsztejn.



Określenie odległości

jest na ogół sprawą szczęśliwego przypadku. Dokonywanie tego pomiaru jest jednak bardzo proste, o ile uskutecznią się przy pomocy klinowego odległościomierza w kamerze SUPER IKONTA 6x6 Zeiss Ikon. Kamera ta, dająca zdjęcia większego rozmiaru, posiada jeszcze wiele innych zalet, jakimi odznaczają się jedynie kamery malobrazkowe, jak np. wzajemne uzależnienie posuwu błony od wyzwalacza migawki, zabezpieczające od podwójnych naświetlań.

UŻYWAJcie BŁON ZEISS IKON

Sprzedaż przez większe składy aparatów fotograficznych.



Katalogi wysyła

Jeneralna Reprezentacja

Dom Techniczno - Handlowy

J. SEGALOWICZ

Warszawa, ul. Moniuszki Nr. 2-a

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w czasie od dn. 31.5. do 5.6. 1937 r. Wykształcony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną białą kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbie.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w sklepie spożywczo-kolonialnym „SILA” przy ul. Prezydenta Narutowicza 52.

CORSO

Początek o g. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o godz. 12.

Ceny od 50 gr.

Sala należycie wentylowana

I. Dziś i dni następnych! — Wielki podwójny program! Poraz pierwszy w Łodzi! II. „Cowboy - bohater”

W rol. gł. **Buck Jones**

WIELKA SENSACJA

„MALI BOHATEROWIE”

W rol. gł. **May Robsun**

EMOCJA! — EMOCJA!



Poc. o 12

Dziś i dni następnych! SZAMPAŃSKI WALEC

W rol. gł.: **FRED MURRAY i GLADYS SWARTHOUT.**

Nadprogram: Piękny dodatek kolorowy „3 małe wilczki”

Passe-partouts nieważne. **Dziś 2 poranki o g. 12 i 2 — Ceny od 54 gr.**

Helenów

Środa dnia 2 czerwca r. b. g. 9-a wiecz.

IX Symfonia Beethovena Hazomir

Z udziałem chóru i solistów Tow. „Hazomir” Łódz. Ork. Symf. soliści: F. Krakowska - Płotek, sopran Dolska, mezo-sopran, M. Grynwald, tenor, Adam Elman (bas opery warsz.) udział bierze około 200 osób

Bilety już do nabycia w lokalu Tow. Hazomir Al. Kościuszki 21, oraz w dn. koncertu w cenie od zł. 1.09 w hasie Helenowa.

Najpiękniejsza operetka filmowa od czasów „Parady Miłości”

Reżyseria E. LUBICZA

Idealne pranie płótna jest dowodem doskonałości Radionu



Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które przenikają nawet grubą tkaninę płócienną, czyniąc ją idealnie czystą. Jakie więc doskonale wyniki dać musi pranie w Radionie lżejszych tkanin. A przy tym pranie Radionem jest takie łatwe:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. 15 minut gotować
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie

RADION
sam pierze!

... i jest
lepszy

WYRÓB FIRMY SCHICHT-LEVER S. A. WARSZAWA

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie,
nabrzmienie nóg, zmiękcza
odciski, które po tej kąpieli
dają się usunąć nawet
paznokciem. Przepis
użycia na opakowaniu.

Dr. R. Bornstein
CIECHOCINEK
DW. „MILERA”

MGR. PR.

Ludwik Goldkorn

Tłumacz przysięgły
dla języków: niemieckiego, he-
brajskiego i żydowskiego
ZAWADZKA 23, tel. 114-50
przyjmuje od 11-2 i od 4-7.

Czystość i higiena
to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i fro-
terowanie posadzek, czyszcze-
nie wystaw i okien, sprzątanie
biur i pokoi, odkurzanie elek-
troluxem. Renercje linoleum.
Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

KEFIR

YOGHOURT (mleko
bulgarskie)

p.leca
Apteka p. f.
ST. HAMBURG i S-ka
w ŁODZI, ul. Główna 50, tel. 218-61.

Gabinet kosmetyki
ieczniezej i toaletowej

Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
ślądów szpecących włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW
przyjmuje we wszelkich specjalnościach
Piotrkowska 45
Telefon 147-44.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.

Dr. St. Bibergal

choroby skórno-weneryczne
i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30
ord. 9-11 i od 5-8
w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
H. EPSTEIN

Chor. wewnętrzne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 36,
tel. 142-75
przyjmuje od 3.30 do 4.30 i od 7.30-9 w.

Dr. med.
TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6, tel. 234-12
przyjmuje od 8-11 r. 2-4 i 6-9 w.

DR. MED.
M. Taubenhau

AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11
tel. 246-09

Dr. med.
Michał Urbach

latem praktykuje
w Ciechocinku
dworek „Mentona” ul. Zdrojowa.

DOKTOR
KLINGER

spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.
W niedziele i święta od 10-12

Dr. med. **HELLER**

Spec. chorób wenerycznych, mo-
czopłciowych i skórnych
Traugutta 8, Tel. 179-99
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

Dr. **Ludwik Falk**

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

Dr. med. Włodzimierz
Żadziwicz
STOMATOLOG
Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164 telef.
125-25
przyjmuje od 3-7

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4-7 wiecz.

DOKTOR
REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

DOKTOR
HENRYKOWSKI
wznowił przyjęcia

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w.
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

Doktor Medycyny
Gustaw Kohn

specjalista
chorób kobiecych i akuszerki
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-08
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med.
E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Bagielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dr. Eugenja
NOWAK-MIROWSKA

ordynuje jak co rok
w RABCE, willa „ZOFIA”
Aleja Piłsudskiego

Dr. **S. EDELMAN**

ordynuje jak zwykle
w TRUSKAWCU willa
Arkady

Dziś i dni następn. Największy film od istnienia kinematografii p.t.

„Koenigsmark”

Następny program: „W cieniu samotnej sosny”, w roli głównej Sylvia Sidney
Ceny miejsc na I-y seans po 50 gr. — Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.
Początek seansów o g. 4-ej, w niedziele i święta o g. 12-ej

Mans Jaray, Irena Agay w arcydziele prod. wiedeńskiej, mówionym i śpiewanym po niemiecku

„Jej Wysokość tańczy walca”

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.
Następny program: „PENNY”

Dziś i dni następnych!

Dramat sensacyjno-
kryminalny p. t.

oraz wielki film
— muzyczny pt.

SPRAWA 444

Kaprys pięknej pani

W rol. gł.:
W. WILLIAM
M. PASTOR

W rol. gł.
Nino Martini

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWIOSNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Jedynie kino dźwiękowe
w OGRODZIE
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś
POCZ. O 12



**ZWYCIĘSTWO
ODNIOŚLA
OPONA SEMPERIT**

Opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe zawsze na składzie.

**HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
CH. TENENBLUM**
NARUTOWICZA 16. TEL. 140-59
Repr. **BERSON-SEMPERIT**

MOTOCYKLE

ANGIELSKIE, repr. na woj. łódzkie
**NORTON, ROYAL ENFIELD
A. J. S. i EXCELSIOR**
oraz części zamienne i akcesoria.

**Lecznica
dla Psów**

(strzyżenie psów)
lek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77

**Dr. med.
S. KANTOR**

Spec. chorób skórnych
i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 włącz
W niedz. i święta od 8-2.

LEKARZ - DENTYSTA

Helena Halpern

NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96
Godz. przyjść: od 11-2 i 4-7.

LOKALE fabryczne parter 3
piętro z transmisjami, central-
nem ogrzewaniem, razem—od-
dzielnie do wynajęcia. Telefon
193-74.

5-cio POKOJOWE z kuchnią
ze wszystkimi wygodami mie-
szkanie do wynajęcia, ul. Ze-
romskiego Nr. 77-79. Dozorca
wskaza.

POKOJ umebłowany z wszel-
kimi wygodami dla jednego
ewent. dwóch panów do wyna-
jęcia. Moniuszki 1 m. 13, 2-4
po poł.

POKÓJ z umebłowaniem lub
bez w pobliżu ul. Narutowicza
poszukiwany. Of. sub „Pokój”
do adm. Głosu Porannego.

DO WYNAJĘCIA domek skła-
dający się z 5-ciu pokoi i kuch-
ni z wszelkimi wygodami oraz
dobrze utrzymanym ogródkiem
przy ul. Zagajnikowej 16. Tel.
179-05 od 10-14 i 17-19.

2 POKOJE kuchnia oraz pokój
z kuchnią wygody wolne Ze-
romskiego 17 nowowbudowany
dom tel. 232-03.

LUKSUSOWE 4-pokojowe
mieszkanie, hall, nowoczesne
urządzenia, wszelkie wygody,
centralne ogrzewanie do wyna-
jęcia od 1 lipca w nowym domu
Sienkiewicza 51. Wiadomość:
tel.: 13-555.

DUŻY SŁONECZNY pokój o 2
oknach ze wszelkimi wygodami
i z niekrepującym wejściem
od zaraz do oddania. Południo-
wa 15 m. 11.

DO WYNAJĘCIA: 3 pokojowe
i 2 pokojowe mieszkania z
wszelkimi wygodami. Wiado-
mość u dozorey, Nawrot 39.

DO WYNAJĘCIA 1 duży pokój
umeblowany o dwóch oknach
dla małżeństwa front I piętro
z telef. przy ul. Nawrot i Sien-
kiewicza. Wiadomość telef. 120-78

PARK Helenów Dziś w niedzielę
o godz. 9 w. Jedyne występy **Chóru Dana**

wraz z rewelacyjną amerykańską aparaturą sceniczną - dźwiękową. — Jako soliści wystąpią
MIECZYSLAW FOGG i ADAM WYSOCKI. — Bilety w przedsprzedaży do g. 2 w cenie 80 gr.
w cukierniach „Ankara” Piotrk. 48 i tureckiej Piotrk. 12, a od g. 2 w kasie Helenowa po zł. 1.09
Od godz. 5-jej koncertuje orkiestra symfoniczna pod dyr. PIETRUSZKI

Wielka sensacja Park Helenów Nadkantor **M. Kusewickiego**

Wtorek, d. 1 czerwca o g. 9 w. Jedyne koncerty
po tryumfalnym powrocie z turnieju Belgii, Francji, Anglii, Austrii i Węgier
Bilety w przedsprzedaży do nabycia w cukierniach „Ankara”, Piotrkowska 48, tureckiej, Piotrkowska 12, a w dniu koncertu od godz. 2-jej p. p. w kasie Helenowa

**DYREKCJE
GIMNAZJÓW ŻEŃSKICH
i SZKÓŁ Powszechnych**

przy tych gimnazjach podają do wiadomości, że kancelarie przyjmują
zapisy nowowstępujących:

- Pryw. Gimnazjum Żeńskie im. JÓZEFA ABA**
z prawami gimnazjów państwowych
- Pryw. Gimnazjum Żeńskie Marii Hochsteinowej**
z pełnymi prawami Kategoria A
- Pryw. Gimnazjum Żeńskie E. Jaszuskiej-Zeligmanowej**
z prawami gimnazjów państwowych
- Pryw. Gimnazjum Żeńskie „WIEDZA” L. Magalitowej**
z prawami gimnazjów państwowych

**DR. MED.
P. KOTOK**
choroby wewnętrzne
ordynuje
na Wiśniowej Górce
willa Agińskiego (przy lesie)

**Dr. med.
W. MILLER**
POWRÓCIŁ
(Spec. chorób reumatycznych)
Sienkiewicza 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Dr. Mikołaj Bornstein
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjść: 10 - 12 i 16 - 20.

**Ciechocinek
Dr. J. M. Rubinstein**
ordynuje jak zwykle
w dworku „EWA”
Telefon 75.

W PALESTYNIE
sprzedam ewentl. zamienię 2
domy nowoczesne. Należność
płatna w Polsce. Wiad. Szajder
Rzgowska 24, tel. 235-55.

PRZETARG.
Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny
przetarg na remont projektowanego „Domu
Pracy” przy ul. Brzeźnej 3.
Oferty pisemne, odpowiadające treści kosz-
torysu ślepego, należy składać w Zarządzie
Miejskim, Plac Wolności Nr. 14, III piętro, w
pokoju nr. 44, do dnia 9. VI. 1937 roku do
godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej
i zalakowanej, z napisem (wymienić roboty).
Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys
z warunkami przetargu otrzymać można
w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14,
II piętro, w pokoju nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi
w tym samym dniu o godz. 12 w poł.
Wadium przetargowe zgodnie z przepisami
w wysokości 5000.— zł. należy złożyć w kasie
Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty
Łódź, dnia 26. V. 1937 r.
Zarząd Miejski w Łodzi.

PRZETARG.
Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny
przetarg na wykonanie robót remontowych na
posesji miejskiej przy ul. Kątnej 10.
Oferty pisemne, odpowiadające treści kosz-
torysu ślepego, należy składać w Zarządzie
Miejskim, Plac Wolności nr. 14, III piętro, w
pokoju nr. 44, do dnia 9. VI. 1937 roku do
godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej
i zalakowanej, z napisem (wymienić roboty).
Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys
z warunkami przetargu otrzymać można
w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14,
II piętro, w pokoju nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi
w tym samym dniu o godz. 12 w poł.
Wadium przetargowe zgodnie z przepisami
w wysokości 5.500.— zł. należy złożyć w kasie
Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty.
Łódź, dnia 26. V. 1937 r.
Zarząd Miejski w Łodzi

FABRYKANT
branży włókienniczej, prowadzący od 35 lat dobrze pro-
sperujące przedsiębiorstwo, poszukuje
wspólnika z kapitałem 50 - 60 tys. zł.
Wymagana stała współpraca, pierwszeństwo mają ludzie
młodzi, energiczni. Oferty pod „Przemysł” do admini-
stracji „Głosu Porannego”.

Ruth Sorel i Georg Groke
organizują kurs taneczny w Zakopanem
od dnia 8.7 do 8.8
Zapisy: ZAKOPANE, Willa „CHIMERA”

TEATR POLSKI — CEGIELNIANA 27.
DZIŚ, O GODZ. 11.30 RANO
**POPIS TANECZNY
UCZENIC
SZKOŁY H. KRUKOWSKIEJ**
pod kierownictwem
H. ELIASBERGOWEJ i P. HALBERSTADTOWNY
Bilety do nabycia w cukierni „Ziemiańska”, w
dniu popisu w kasie teatru.

Witkowi czynny
10-2.4-8
tel. 201-89
**institut
de beauté**
Al. Kosciuszki 41

Kupcy i Gospodyniel
Zakładają na swoje okna najtańsze
i najtrwalsze
Rolety Okienne z Drutu Drzewnego
najlepsza ochrona przed upalnym
słońcem i światłem dziennym, piękne
desenie olbrzymi wybór.
Do nabycia 6-go Sierpnia 39
m. 10 front II piętra, tel. 211-80.

CHRONIĆ ZDROWIE!
“OLLA”
GUM...?
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Pluskwy
wypędz bezpowrotnie tylko świecą desygnacyjną
„Fumigator-Cimex”. Przeprowadzamy desygnację
mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”
Łódź, Al. 1 Maja 4, tel. 222-60

CZĘŚCI ZAMIENNE **OLEJE, SMARY**
DO SAMOCHODÓW SAMOCHODOWE
Polski Fiat **GARGOYLE**
NAJLEPIEJ DOSTARCZA W ORYGINALNYCH
HURTOWNIA CZĘŚCI I OPON BECZKACH I BLASZANKACH
JOACHIM GERSON, ŁÓDŹ NAJLEPIEJ NABYWA SIĘ
NARUTOWICZA 16. TELEF. 128-30 U NAS.
WEJŚCIE z ULICY PIŁSUDSKIEGO

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie -
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstowe
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.30
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-
szenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej
firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

„REWIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 22. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 30-go maja 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWIA”

zawiera następujące artykuły:

J. K. Urbach: Od jak dawna mieszka żydzi w Polsce?

Roman Brandstaetter: Niezapomniane rozmowy z Gottliebem.

Mgr. Maria Brysk - Rejsfeldowa: Dziecko grymasi podczas jedzenia.

Dawid Lloyd George: Żydzi przetrwali wszystkie prześladowania

Ludwik Börne: Trzy domy w sercu Paryża

K. Tanzer: Atak chemii na przyrodę.

E. B.: Niezależne państwo lekarzy ***: Wyjątkowe gwiazdy.

Paweł de Keelive: W królestwie namiętności.

Francois Moes-Claus: Egzamin i operacja.

Ojciec Rockefellera oszukiwał synów

Dwie miłości i jedno małżeństwo zmarłego krezusa

W panoramie życia Johna D. Rockefellera, zmarłego w tych dniach miliardera amerykańskiego, najbardziej interesującą postacią jest niewątpliwie jego ojciec. William Every Rockefeller wypłynął na powierzchnię życia w trzydziestych latach ubiegłego stulecia w Richfordzie. Należał on do drugiego, czy też trzeciego pokolenia emigrantów i początkowo nosił nazwisko Rockefelder. Przodkowie jego najprawdopodobniej przeprowadzili się do Stanów Zjednoczonych z Niemiec.

Ojciec Williama, Gottfrey, był „nędznym pijakiem, krzywym i garbatym z ponurym i haniebnym sposobem myślenia”. — W tych niezbyt chwalebnych słowach opisują go stare kroniki. Żona jego, babcia zmarłego obecnie krezusa, obdarzona silnym charakterem, trzymała krótko tego nieznośnego pijaka.

William Every pojawił się w Richfordzie w charakterze handlarza - domokrażcy. Liczył wtedy 23 — 24 lata. Dla kawału, czy też mając jakieś ważne powody na urwade, odgrywał on rolę głuchoniemego i dopiero po upływie wielu lat, nagle „odzyskał” słuch i dar mowy.

William Every był przebiegły lubił się chwalić, potrafił płatać figle, ale przy tym był chłopem do tańca i do różańca. Potrafił tak opowiadać dowcipy i rozmaite dykteryjki, że słuchacze dostawali wprost spazmów ze śmiechu.

Zupełnie nie interesował się napojami alkoholowymi, ale poświęcał wiele czasu wszystkim innym grzechom, do których w tamtych czasach należał oczywiście również sport. Gdziekolwiek się pojawiał, wszędzie miał wielkie powodzenie u kobiet.

W drobnych fragmentach swej autobiografii, które zmarły miliardier pozwał od czasu do czasu publikować, Rockefeller z pokorą mówi o życiowych lekcjach, jakie otrzymywał od swego papy.

— Wykładał mi podstawy i metody przedsięwzięć handlowych.

O tym, jakie to były „metody”, „podstawy”, można sądzić z następującego powiedzenia Williama:

— Oszukuję moich chłopców — mówił on — gdzie tylko mogę. Muszą nauczyć się spać z otwartymi oczyma. Targuję się z nimi i zdieram z nich skórę, a jak tylko mogę, wciągam ich w niekorzystne transakcje. Niechaj uczą się czujności w interesach!

William Every był dość zamożnym człowiekiem i odłożył dla każdego z synów po tysiącu dolarów, które mieli otrzymać w dniu dojścia do pełnoletności. — John D. Rockefeller otrzymał swój tysiąc już w 19 roku życia, aby mógł zacząć samodzielną pracę. Ale ojciec powiedział do niego:

— Słuchaj, Johnie! Przez te dwa lata będziesz mi musiał płacić procenty w stosunku dziesięciu rocznie.

Stary Rockefeller z zadowoleniem wspominał, jak nabrał swego synka, gdy ten dopiero stawał o własnych siłach. Gdy John skończył 20 lat, ojciec oświadczył, że gotów jest „wyzwolić” go za 40 dolarów. Oznaczało to, że za 40 dolarów uwolni go od obowiązku oddawania wszystkich swoich dochodów ojcu, jak to było wówczas w zwyczaju u uczniów. John postanowił, że trzeba się nad tym zastanowić, i zapłacił ojcu 40 dolarów. Ale stary natychmiast zażądał, aby syn zaczął płacić za utrzymanie. — Gdy ten zaprotestował, ojciec oświadczył:

— Przecież jesteś teraz samodzielnym. To, co zarabiasz, należy do ciebie, a więc musisz płacić mi za swoje utrzymanie.

I John D. Rockefeller zaczął płacić i płacił.

Ojciec Rockefellera umarł równie tajemniczo, jak żył. W 1908 roku jeszcze żył, w pełnym odosobnieniu, a przy tym ukrywał się pod cudzym nazwiskiem. Zdumiewające sukcesy trzech jego synów, Johna, Williama i Franka, sprawiały, że coraz dalej odsuwał się od interesów. — W 1902 roku po raz ostatni pojawił się publicznie. Roztył się i skarżył na podagrę i astmę. — Prawdopodobnie liczył wtedy około 95 lat. Zachował jednak swój bystry, a złośliwy umysł i opowiadał stare i nowe anegdotyczne przygody tak długo, aż ci, którzy przebywali w jego towa-

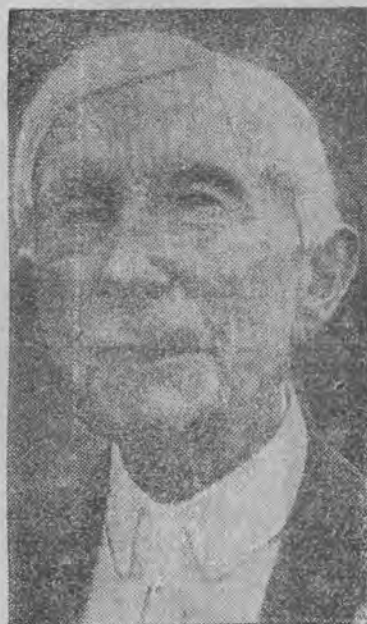
rzystwie, oświadczyli, że już dłużej śmiać się nie mogą.

Od tej chwili nikt nie słyszał o Williamie Every. John D. Rockefeller po raz ostatni wspominał o nim 2 lutego 1908 roku. William Every jeszcze żył. Ale na wszystkie pytania syn odpowiadał, że nikogo nie obchodzi, gdzie i jak żyje jego ojciec.

Może się wydawać komicznym, że multimilioner Rockefeller usłyszał ongiś, iż zarabia za mało, aby móc się ożenić, i że jego przyszłość bynajmniej nie jest zabezpieczona do tego stopnia, aby miał prawo myśleć o małżeństwie.

Pierwsza miłość

Coprawda John D., gdy mu postawiono ten zarzut, był jeszcze młodym chłopcem i rzeczywiście należał do kategorii biedaków. Zakochał się w MELINDZIE MILLER, córce pracowitych, ale prostych ludzi, którzy mieszkali w Strongville niedaleko Rockefellerów. Melinda była zdrową, tryskającą siłą dziewczyną o czerwonych policzkach i pogodnym usposobieniu. Johnowi podobała się bardzo i korzystał z każdej wolnej minuty, aby z nią chodzić na spacer. Nie uszło to uwagi mamy Rockefeller, która niewątpliwie uważała, że z tych młodych ludzi będzie mogła być bardzo odpowiednia pa-



JOHN ROCKEFELLER

zmarł na atak serca w wieku 98 lat. Na zdjęciu naszym reprodukuje jedno z ostatnich zdjęć „króla nafty”.

ra. Te myśli może wpłynęły na jej postanowienie, aby zabrać Melindę, gdy rodzina Rockefellerów przeprowadziła się do farmy pod Clevelandem. Melinda miała pomagać w nowym gospodarstwie za drobnym wynagrodzeniem. Jej rodzice, których życie bynajmniej nie było usłane różami, nie mieli nic przeciwko temu. Ale młodej dziewczyny bynajmniej nie uważano za służącą, ale raczej traktowano ją, jak własną córkę. Jadała przy wspólnym stole z całą rodziną i brała udział we wszystkich zabawach i świętach Rockefellerów.

Przyjaźń Melindy i Johna zacieśniała się z dnia na dzień. Jednak idylla się urwała. Pewnego dnia pojawiła się mama Miller. Najwidoczniej z półsłówki swej córki zrozumiała, co się święci. Powód jej przyjazdu niebawem się wyjaśnił. Gdy zasiadła w grocie rodziny Rockefellerów, oświadczyła, że zabiera Melindę do domu. Słyszała, że między jej córką i Johnem nawiązał się romans, a tego nie może ona, jako matka, tolerować. Dodała przy tym dosłownie:

— Jest wprawdzie miłym, sympatycznym chłopcem, ale nie ma zabezpieczonej przyszłości na tyle, aby móc się ożenić z moją Melindą!

Tak się skończyła pierwsza przygoda miłosna Johna Rockefellera. Godzi się wspomnieć, że Melinda miała jednak szczęście, bowiem została żoną późniejszego milionera amerykańskiego, Astora.

Spotkanie w kościele

Z drugą sprawą sercową John miał również pecha. Następną istotą płci żeńskiej, którą obdarzał sympatią, była EMMA SAUNDERS. Spotkał ją pierwszy raz w kościele i od razu oczarowały go jej promienne oczy. Gdy ją następnie poznał bliżej, jej pogodne, radosne usposobienie jeszcze bardziej go do niej przywiązało.

John D. zaczął się formalnie do dziewczyny zalecać. Ale ten epizod nie trwał długo, bowiem ona wprawdzie patrzyła na niego chętnym okiem, ale nieba-

wem stwierdziła, że zupełnie do niego nie pasuje. Bowiem w tych czasach już zaczęły się ujawniać te cechy charakteru, które po tym uczyniły z niego tak wybitnego człowieka interesów: rzeczowość i zmysł kupiecki. Emma przyszła do przekonania, że John prawdopodobnie poświęcił swym zajęciom kupieckim więcej czasu, niżby to odpowiadało jego małżonce. Dlatego też rozstała się z nim, zanim jeszcze była mowa o małżeństwie.

Dzień ślubu

Trzecią kobietą, z którą John zawarł przyjaźń, została jego żoną. Była to LAURA CELESTIA SPELMAN, przystojna, energiczna dziewczyna, która umiała ocenić rzeczową treźwość Johna, ponieważ pochodziła z purytańskiej rodziny i pod względem umowienia życia całkowicie zgadzała się z Rockefellerem. Laura, tak samo, jak John, nienawidziła alkoholu, tak samo oszczędnie obchodziła się z pieniędzmi, ale już w czasach, gdy Rockefeller nie był jeszcze milionerem, zajmowała się bardzo czynnie dobroczynnością. Twierdzą ogólnie, że właśnie pod jej wpływem Rockefeller tyle pieniędzy poświęcił na cele dobroczynne i naukowe.

O dniu ślubu zmarłego obecnie milionera przez dłuższy czas opowiadano sobie zabawną anegdotkę. Młoda para właśnie się po brała i z radosnymi uśmiechami na twarzach opuszczała dom pastora, który ich związał na wieki. Na progu domu John pochylił się do Laury i powiedział z uśmiechem:

— Kochanie, chc'abym dzisiaj po obiedzie pójść z tobą do cyrku. Ale później muszę wrócić do biura, bowiem mam jeszcze wiele spraw do załatwienia!

Takim pozostał John przez cały czas swego małżeństwa, ale nie napotykał nigdy na sprzeciw swojej żony. Nie usłyszał nigdy od niej wymówki, gdy później wracał z biura, lub też gdy przy stole nie mówił o niczym innym, jak o sprawach handlowych. Była ona idealną żoną dla tego trzeźwego człowieka pracy.

Zaden wielki malarz nie zastanawia się nad genezą swych wizji twórczych

(Niezapomniane rozmowy z Leopoldem Gottliebem o sztuce)

Leopolda Gottlieba poznałem w roku 1929 w Paryżu. Znajdował się on wtedy u szczytu swego niepospolitego talentu. Świadczyły o tym dowodnie wspaniałe jego płótna, wystawiane rokrocznie w Salonie Jesiennym w Paryżu, w Brukseli, Amsterdamzie i Genewie. Paryż wyznaczył cenę Gottlieba. Osobną monografię poświęcił mu wybitny poeta i krytyk awangardy francuskiej, Salmon oraz Emil Szitya.

Gottlieb pracował wówczas bardzo wiele. Malował równocześnie kilka kompozycji. Zajmowały go specjalnie zwyczajne, codzienne zdarzenia, które z mistrzowskim odczuciem rzeczywistości transponował na płótno. Pamiętam dokładnie te obrazy: „W piekarni“, „Malarczyki“, „Żeńcy“.

Pracownia Gottlieba przy avenue Ernst Reyer, zawalona stosami obrazów, szkiców i rysunków, tonęła w miękkim półmroku jesiennego popołudnia. Zdała dochodził przytłumiony szum milionowego miasta. W ciszy pracowni, wśród drażniącego zapachu świeżych farb olejnych, rozpoczęliśmy rozmowę. Gottlieb mówił:

— Wychowałem się od najmłodszych lat w atmosferze artystycznej. Bratem moim był Maurycy Gottlieb. Maluje od pięć tego roku życia. Mając lat siedem, wykonałem pierwszą kompozycję historyczną. Po tym w Krakowie poznałem Malczewskiego, który mnie bardzo serdecznie przyjął i zachęcił do dalszej pracy. Pracowałem następnie w Monachium i w Paryżu. Moją karierę malarską rozpocząłem od malowania portretów. Portretowaniem zajmowałem się wyłącznie w latach 1910 — 1914. W twarzy starałem się odnaleźć najistotniejszy wyraz skupienia i nadać jej charakter stylizowany. Społeczeństwo jednak uważało portrety moje za karykatury i nie ustosunkowało się do nich poważnie. Natomiast krytyka malarska przyjęła je entuzjastycznie. W roku 1914, kilka dni przed wybuchem wojny, powróciłem z Paryża do kraju. Wstąpiłem do I-ej Brygady i brałem udział w jej bohaterkich bojach. Malowałem wówczas portrety różnych osobistości, biorących udział w walkach legionu Piłsudskiego. Pracowałem wyłącznie na kartonach akwarel i temperą. Kolekcję owych kartonów w ilości 250 rysunków znajduję się obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie.

W 1918 wyjechaliśmy do Zakopanego. Tu dokonana się we mnie ostateczna przemiana. Zarzuciłem malowanie portretów i przystąpiłem do konstruowania kompozycji, owianych atmosferą biblijną. Był to wstęp do moich przyszłych freskowych kompozycji. Dzisiejsze moje obrazy mają wyłącznie charakter

gobelinowo-freskowy, fresk bowiem uważam za najszlachetniejszą formę malarską. Używam wiele tempery, aby specyficznie wydobyć charakter rzeczy malowanych na murze, a nie na płótnie. Krocząc po tej linii techniki artystycznej, redukuje moją pracę do walorów czysto malarskich, a linię owej techniki stawiam na sens kompozycyjny, a nie anatomiczny.

Dzisiejsze malarstwo — ciągnął dalej Gottlieb — stoi na wysokim stopniu rozwoju. Rozwój ów postępuje siedmiomilowymi krokami. Jeden kierunek malarstwa nie zdołał się jeszcze dostatecznie wypowiedzieć, a już inne kierunki wyrastają jak grzyby po deszczu. Eksperymentalna awangarda wnosi wprawdzie wiele nowego i do malarstwa, ale oparta wyłącznie na teorii racjonalistycznej musi ostatecznie, moim zdaniem, zbankrutować, gdyż wielka twórczość malarska powinna wyrastać z podłoża emocjonalnego.

— Czytałem ostatnio — zagadnął Gottlieb — monografię Szytli, poświęconą pańskiemu malarstwu. Otóż krytyk ten twierdzi, że twórczość pańska jest najczystsza emanacją atmosfery gotycko-katolickiej...

Gottlieb uśmiechnął się. Pogładził ręką bujne, szpakowate włosy i odrzekł:

— Maluje, gdyż czuję potrzebę twórczości, gdyż mam wizję. Nad genezą owej wizji nigdy się nie zastanawiam. Wątpię, czy Rembrandt, Giotto lub Greco uświadamiali sobie genezę swych natchnień. Stali oni bowiem jak najdalej od wszelkich teorii. Interesowała ich tylko teoria płótna, farb, pędzla (sami przyrzadzali sobie pędzle). Interesowała ich tak zwana kuchnia malarska. Jeden tylko Leonardo da Vinci stworzył teorię malarstwa i doprowadził kanon swój do absurdu. Zresztą śmiem twierdzić, że każdy artysta najmniej wie o sobie.

Powoli zapada zmrok.

W głębi pracowni majaczą na płótnach postacie malarzy, żeńców, — wielkie wizje artysty. Nagle ciemniejące zarysy pracowni zalewa jasny snop światła. To przez szerokie okna wdziera się złota luna, błysk elektrycznych lamp, płonących nad Paryżem.

Po raz ostatni rozmawiałem z Gottliebem w marcu 1932 roku. Gottlieb przybył do Krakowa na otwarcie zbiorowej wystawy obrazów brata swego, Maurycego. Siedzieliśmy wówczas na tarasie jednej z kawiarni krakowskich. Artysta był jak zawsze wesoły, opowiadał anegdoty, dowcipy, wreszcie zaczął wspominać dawne, dobre czasy. Ktoś z obecnych zagadnął go o brata.

— W czasach, gdy żył i tworzył mój brat — rozpoczął Leopold Gottlieb — w malarstwie

panował duch Piłottiego i Feuerbacha. Temat historyczny odgrywał wówczas główną rolę. Malarstwo redukowało się do historii, perspektywy i anatomii. Było

Co czytać?

Karin Michaelis. SERCE MOJEJ MATKI. Jedna z najpopularniejszych pisarek skandynawskich, duńska Karin Michaelis, jest autorką powieści „Serce mojej matki“, owianej szczerym sentymentem i tętniącej miłością. Tematyka, zaczerpnięta z życia osobistego, zjednywa czytelnika. Życie starej matki odmalowała Michaelis pastelowo łagodnymi barwami, gdzieś tam tylko podkreślając ostrą czernią węglem tragizm rozgrywających się wypadków, które swym przebiegiem mogą zmącić, czy zburzyć spokój staruszki.

Matka jest postacią pierwszoplanową i wielopłaszczyznową — jest typem. Na kartach powieści matka żyje, cieszy się i żrędzi, spoglądając na zmieniający się, wyludniony z drogich istot — przez czas — świat. Czas zmienia wszystko dokoła matki, nawet mijająca rzeczywistość zamienia we wspomnienia, a jednak na jednym odcinku zwycięski, pracy naprzód bieg czasu, został zahamowany i zatrzymany. Ten cud sprawiło niekończące się nigdy i nienasycone uczucie macierzyństwa — dla matki córka, sławna pisarka jest wciąż diabelkiem z pierwszych lat dzieciństwa, diabelkiem lekkomyślnym. Uchwycenie tego rysu wzbogaciło postać matki, nadając jej piętno powszechności, przetwarzając ją w typ.

Do matek, reprezentowanych w literaturze, do matek, walczących z siłą wilezycy o życie, do matek, ginących w tej walce, do matek, szczęśliwych, czy pożeranych głodem miłości — przybywa jeszcze jeden, godny typ matki, wspaniałej w swej zapobiegliwej i spokojnej starości.

Powieść Karin Michaelis jest hołdem serca dziecka, dziecka już dorosłego dla matki, żyjącej przeszłością, a czulej na współczesność o tyle tylko, o ile dotyczy ona i wpływa na los dzieci.

Powieść jest dziełem sztuki i artystycznym przeobrażeniem uczuć i przeżyć — pamięta o tym Karin Michaelis — i zajmuje, gdy zachodzi tego potrzeba, stanowisko pisarza-observatora. Dostrzega wówczas te śmieszności, lub wady, które uchodzą uwagi córki, ale uzupełniają obraz i czynią go bardzo realnym.

Treść ujęła Karin Michaelis w formę przyjemnej i swobodnej narracji bohaterki-autorki. Treść skomplikował i zatruł niepokojem udatnie zarysowany motyw minionej tragedii, która dopełnia się wreszcie, gdy matka jest już u kresu. Powieść Karin Michaelis warto przeczytać, bo jest serdeczna i bliska...

Roman Fajans: HISPANIA 36. Zbiór reportaży Fajansa, pisanych na gorąco w ogniu walk hiszpańskich, cechuje bezpośredniość i niefałszowany autentyzm przeżyć. Fajans przebywał na rebelianckim terenie Hiszpanii i chociaż starał się zachować obiektywizm, to jednak w opisie rządowców uderza oczerzenie i zaczerpnięcie danych z arsenału przeciwnika. Wartość reportaży podnosi i stanowi klucz do zrozumienia skomplikowanej sytuacji zamieszczona rozmowa z Unamuno.

bezduszne, martwe i anemiczne. W ostateczności wyczerpano z czasem koncepcję do tego stopnia, że gdy monachijska akademія rozpisala konkurs na temat historyczny, wpłynął do komisji batalistyczny obraz, przedstawiający Aleksandra Wielkiego bijącego na głowę — Katarzynę Wielką! Oto ostateczna konsekwencja tej metody! A trzeba również pamiętać, że były to czasy, gdy powszechnie panował jeszcze makartyzm. Makart — ten mistrz dworu cesarskiego, urządzający „Iworskie festyny, narzucał ogólni swój dekoratorski styl i przemawiał wyłącznie do optycznego zmysłu szerokich tłumów. Tym tanim makartyzmem wzgardził Maurycy Gottlieb i od dał się cały urokowi Jana Matejki. Koncepcje swoje ujmował od strony uczuciowej. Pod tym względem nie przeżywał brat mój żadnych konfliktów. Był bowiem tak duchowo dojrzały, że koncepcje przepalał całkowicie swym artystycznym temperamentem. Przeżywał on natomiast konflikt inny — tragedię swego go żydostwa. Konflikt rasy w psychice i twórczości Heinego wyrażał się gorczyczą i gryzącą ironią, u Meyerbera — zbytnią egzaltacją i specyficznym patosem. U Maurycego Gottlieba zagadnienie było prostsze, a tym samym tragiczniejsze. Mój brat wyszedł z chederu. Był bardzo religijnym żydem, obserwującym ze ścisłą dokładnością wszystkie przepisy rytualne — Brat mój nie umiał nawet dobrze mówić po polsku. Lecz Polskę — w równej mierze jak żydostwo — kochał gorąco i namiętnie. Kochał Polskę i żydostwo, tak jak się kocha i czczy rodziców. Jak ojca i matkę. Zdało się więc, że w otoczeniu Gottlieba i w jego duszy nie było bodźca, któryby powodował powstanie „żydowskiej tragedii“. Tak jednak nie było. Taki bodziec istniał. Otóż bratu mojemu zawsze w formie zarzutu wspomniano — jego żydostwo. Konflikt tragiczny był poprostu z zewnątrz prowokowany. Jeżeli

więc uwzględnimy przeczułony charakter brata mojego i jego nadmierną wrażliwość, łatwo wówczas dojdziemy do przekonania, że taki konflikt urastał w jego świadomości do rozmiarów niezwykle bolesnych.

A teraz chciałbym wam jeszcze wspomnieć o pewnej sprawie:

— Na obrazie — ciągnie powoli Gottlieb — brata mojego p. t. „Żydzi modlący się“. Ślepiec trzyma w dłoniach Torę, na której widnieje hebrajski napis: „Zaduszę Maurycego Gottlieba — niech pamięć jego będzie błogosławieństwem“ (a nie jak brzmi odnośny zwrot: błogosławiona). Moim zatem marzeniem jest, aby słowa wyrzeczone przez brata mojego w obliczu zbliżającej się śmierci przybrały odpowiednio i konkretne formy. — Tym więc błogosławieństwem niechaj będą dalsze etapy kultu dla sztuki i architektury żydowskiej. Istnieje projekt założenia muzeum zabytków żydowskich w Krakowie. Chciałbym, aby projekt ten rychło się zrealizował.

*

Po tym przechadzaliśmy się ulicami Krakowa. Gottlieb wachował się pięknem podwawelskiego grodu jakby go po raz pierwszy oglądał.

Jasne, gwiazdzone niebo płonęło nad mostem. Szliśmy powoli alejami plant; ciepły wiosenny wiatr szeleścił w młodej zieleni i kołysał różowe kwiaty kasztanów. Zwolna przygasał gwar miasta. Ciszę nocy przecinał dzwiczny hejnał z wieży Mariackiej.

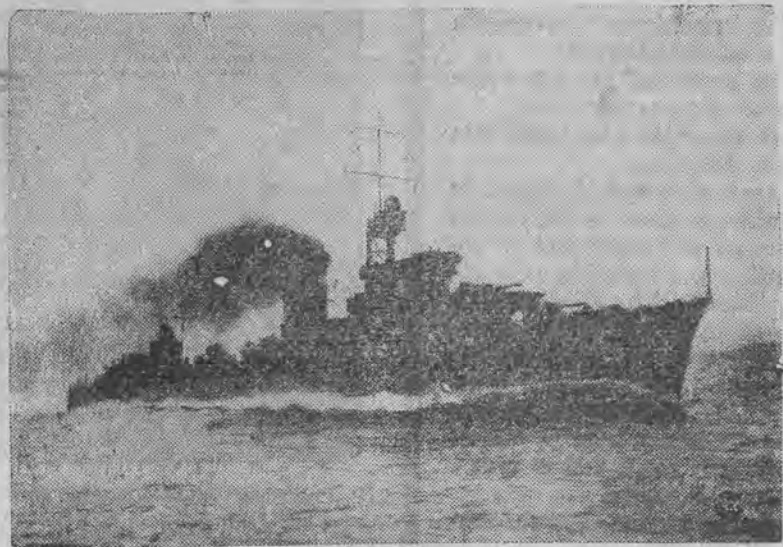
Zegnaliśmy się.

— Do miłego widzenia w Paryżu! — rzekł Gottlieb, podając mi swą silną, kościstą dłoń.

Uściskałem ją serdecznie.

Czyż mogłem wówczas przypuszczać, patrząc w uśmiechnięte, dobre oczy Leopolda Gottlieba, że ściskam po raz ostatni dłoń wielkiego artysty?

Roman Brandstaetter.



KONTRTORPEDOWIEC „GROM“.

Nowy okręt wojenny wzbogacił flotę Rzeczypospolitej.

mad.

Dziecko grymasi podczas jedzenia

Nasze matki nie doceniają roli doświadczenia psychologa przy wychowywaniu swych pociech

Fakt, że rozwój dziecka należy śledzić nie tylko w jego przejawach fizycznych, ale również psychicznych, w szerokim znaczeniu tego słowa, zrozumiano już dawno za granicą.

U nas postępuje się ciągle jeszcze tak, jakby opieka nad dzieckiem

srowadzała się wyłącznie do troski o jego apetyt, tuszę, wzrost, a w okresie szkolnym — o stopnie i opinie nauczyciela. Nie uwzględnia się prawie, że mały człowiek, to istota o bogatym życiu psychicznym, pełna doświadczeń i przeżyć, reagująca silnie na wszystko, co się dzieje dookoła niej.

Lekceważy się rozliczne wpływy, jakim osobowość dziecka podlega.

A przecież przypadkowa rozmowa ze służącą, sprzeczka między rodzicami, przez matkę telefonicznie interpretowana ploteczka, zaobserwowane zdarzenie na ulicy, — wszystko ma dla kształtowania psychiki dziecka wielkie znaczenie.

Jakże często mówi się npr. służącej w obecności dziecka:

— Jak zadzwoni pani X, proszę powiedzieć, że mnie nie ma w domu — albo uczy się 5-letniego pasażera:

— Gdy konduktor zapyta się, ile masz lat, powiedz, że cztery!

A po tym dziwny się, że dziecko kłamie, kręci, nie przyznaje się do winy i t. p.

Nie wyczuwa się u nas wagi tych zagadnień;

rodzice są skłonni składać wady dziecka na karb tego, że są one „wrodzone“;

bądź też pocieszają się jakże wygodną tezą: „wyróżnie z tego“. Nieliczna garstka rodziców zdaje sobie w Polsce sprawę z tego, że wychowanie, a szerzej mówiąc,

wpływ otoczenia ma zasadnicze znaczenie

dla rozwoju osobowości dziecka, często o wiele ważniejsze, niż wpływ t. zw. „czynników wrodzonych“. A właśnie zrozumienie tego faktu jest nieodzownym założeniem racjonalnej opieki nad dzieckiem. W Ameryce i we Wiedniu np. gros wysiłków psychologów i pedagogów idzie w kierunku

odpowiedniej organizacji środowiska wychowawczego.

Dąży się tam do tego, by przez wpływanie na rodziców wytworzyć atmosferę rodzinną, jaknajkorzystniejszą dla pełnego rozwoju psychiki dziecka. Czuwają nad tym

liczne poradnie psychologiczne, które stale śledzą ewolucję małego osobnika i które dają jego opiekunom konkretne wskazówki:

- 1) jak zapobiegać tworzeniu się cech niepożądanych;
- 2) jak zwalczać już istniejące szkodliwe dyspozycje, oraz
- 3) jak rozwijać i kształcić właściwości dodatnie.

Nie trzeba dowodzić chyba, że przeciętny poziom wychowania rodzinnego w Polsce jest w porównaniu z zagranicą o wiele niższy. Każdy, kto choć pobieżnie mógł się przypatrzeć, jak sobie radzą nasze matki z rozmaitego typu trudnościami, jakie nasuwa kierowanie dzieckiem, zauważył z pewnością, że jakiejś świadomej akcji jest w tym

b. mało.

Ciągle jeszcze ma się wrażenie, że

„O nas dbano dużo mniej, niż my o nasze dzieci, a jednak wyrosliśmy na ludzi“,

nie przestała pocieszać naszych rodziców.

Nawet, gdy zdarzy się, iż matka stara się racjonalnie wychowywać swe dzieci, często przypuszcza, że ona jedynie jest do tego powołana, bo przecież „kobieta rodzi się na matkę i wychowawczynią“.

I choćby nawet dzieciak był „nie do wytrzymania“ w domu, lub w szkole, będzie się skarżył na jego wady znajomym, krewnym, nauczycielom, a nie pomyśli o zwróceniu się do specjalisty - psychologa.

Anemia, powiększone migdały, wąhość, brak apetytu — to powody częstych wizyt u lekarzy, natomiast mało kto radzi się specjalisty, co zrobić z dzieckiem przekornym, nieposłusznym, biernym, kłamliwym, niesamodzielnym, nieporządnym i t. p.

Nie dziwnego zresztą: stan-

zainteresowań psychologią dziecka jest jeszcze w społeczeństwie polskim, nawet w jego części inteligentkiej, tak mały, że rzadko kto wie w ogóle o istnieniu zawodu psychologa.

A smutne to, bo przy interwencji jego wiele kłopotów rodzicielskich można by usunąć.

Weźmy dla przykładu jedną z najpowszechniejszych trosk naszych matek:

Dziecko grymasi przy jedzeniu, godzinami trzyma kęs bułki w ustach, wielu potraw w ogóle nie jada. Proces jedzenia jest w takich warunkach męką, zarówno dla niego, jak dla otoczenia.

Jakie są popularne metody przeciwdziałania temu w przeciętnej rodzinie mieszczańskiej? Opowiada się dziecku bajki, deklamuje wierszyki, robi zabawne miny,

słowem — stara się wszelkimi sposobami odwrócić uwagę „ma-

łego tyrana“ od czynności przyjmowania posiłku, by móc przemycić jakoś łyżkę pokarmu. Innym, równie powszechnym chwytem, są zaklęcia w rodzaju: „Pokaż, że kochasz mamusię i zjedź!“.

przyrzeczenia: „Jak zjesz, dostaniesz czekoladkę, zabawkę, pójdziesz do kina“, wreszcie groźby:

„Jak nie zjesz, nie będę cię kochać, nie pójdziesz do ogrodu“ i t. p.

Ponieważ najczęściej „środku wychowawczego“ tego typu zawadzają, jako jedyne wyjście z sytuacji pozostaje porada lekarska. Dzieciak dostaje rozmaite lekarstwa, zastrzyki,

nakazuje się przebywanie na świeżym powietrzu i t. d., a wyniki — i tym razem są nieproporcjonalne do włożonych wysiłków. Czy sytuacja wobec te-

go beznadziejna? Czy naprawdę jako jedyna pociecha pozostaje wiara, że z wiekiem przyjdzie apetyt? Absolutnie!

Trzeba tylko zdać sobie sprawę z przyczyn istniejącego stanu rzeczy, należy sobie uświadomić, że są one natury przede wszystkim psychicznej, a rozwiązanie okaże się wcale nie trudne. Kłopoty jedzeniowe są wywołane najczęściej nieumiejętnym postępowaniem wobec

dziecka, sięgającym swymi korzeniami najwcześniejszego dzieciństwa, nierzadko — okresu niemowlęcego. Niewinne np. zdawałoby się,

potrząsanie grzechotką w czasie karmienia oseska

wytwarza w dziecku nawyk traktowania jedzenia nie jako naturalnej, koniecznej, zatem przyjemnej czynności, lecz jako

coś, co musi być osładzane.

W konsekwencji, w późniejszych latach to nastawienie wzmacnia się stale, do czego przyczynia się jeszcze ustawiczne zwiększanie siły atrakcyjnej nagród i przyrzeczeń ze strony otoczenia.

Ale, nasuwa się pytanie, co konkretnie poradzić matce „chronicznego“ już grymasnika? Najlepiej

spróbować przez pewien czas wcale nie zwracać uwagi na to, czy dziecko je, czy nie je;

odzwoyciać je od tego, by miało poczucie, że zjadając obiad robi przyjemność, ba — łaskę otoczeniu; przechodzić do porządku dziennego nad niezjedzoną potrawą.

Oczywiście, nie przypuszczamy ani na chwilę, że taka metoda postępowania może być skuteczna wobec wszystkich dzieci. Należy w tego rodzaju sprawach możliwie unikać wszelkich ogólnych recept.

Każde dziecko wymaga indywidualnego traktowania i indywidualnych sposobów zwalczania jego niedomagań.

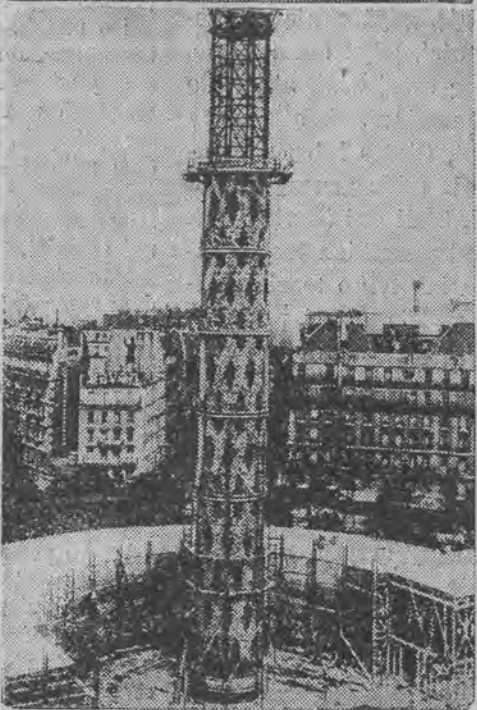
Pacjenci licznych we Wiedniu poradni psychologicznych rekrutują się w dużej mierze spośród dzieci, sprawiających kłopot przy jedzeniu. Doświadczony psycholog, po szczegółowym zbadaniu psychologicznym dziecka, omawia z matką jego wyniki i daje konkretne wskazówki, jak zmienić postępowanie wobec dziecka, by stopniowo wytworzyć w nim normalny stosunek do jedzenia.

Jeśli matka współpracuje z poradnią i potrafi odpowiednio zmodyfikować swe podejście do dziecka, rezultaty nie każą na siebie długo czekać. Oczywiście, poza wypadkami chorobowymi, w których

brak apetytu może być wywołany anemią, nerwicą i t. p.

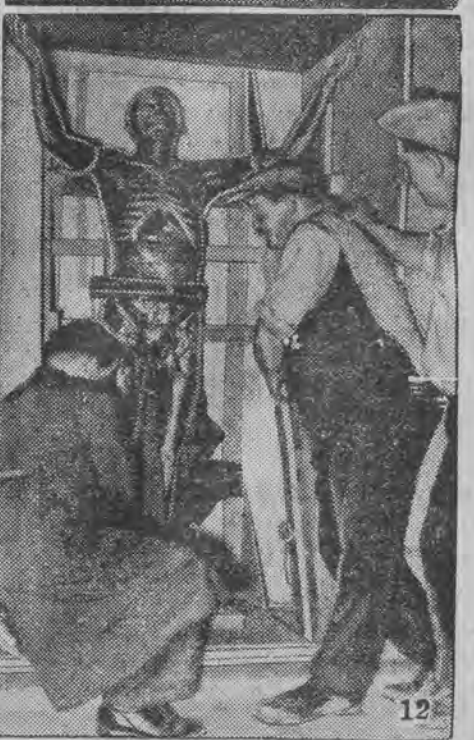
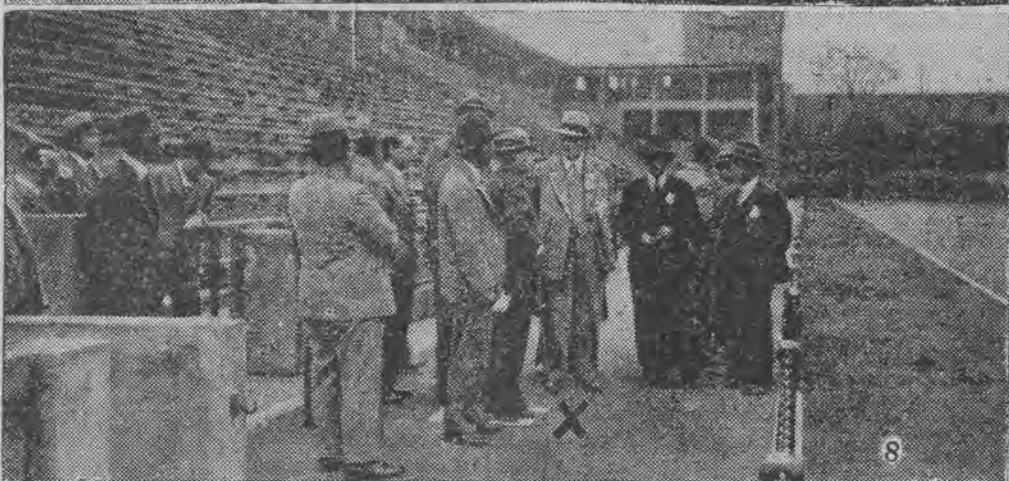
Ograniczamy się tym razem do wskazania jednej z plag pokarmu dzieciennego i metod jej zwalczania. A ile podobnych trudności nasuwa każdy dzień życia dziecka — o tym dobrze wiedzą ci, którym nie obcy jest jego świat. Niestety, pod względem profilaktyki i terapii psychologicznej stoimy w porównaniu z zagranicą mocno w tyle. Zrozumiana tam teza, że dzieciństwo, to najważniejszy okres kształtowania się psychiki człowieka, powinna stać się i u nas podstawową wytyczną wychowania.

Mgr. Maria B.-R-owa.



1. P. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku Królewskim w Warszawie J. E. msgr. Filipa Cortesi, arcybiskupa syraceńskiego, nuncjusza apostolskiego który złożył swe listy uwierzytelniające. — 2. Podczas rewii floty w Portsmouth król Jerzy VI przyjmował oficerów marynarki krajów cudzoziemskich na pokładzie swego jachtu. — 3. Delegacja marynarzy japońskich przybyła z Kilonii do Berlina, by zwiedzić stolicę Niemiec. — 4. Pomnik pokoju w Paryżu ustawiony na terenie wystawy, przed ostatecznym wykończeniem. Na pomniku tym zostały wypisane we wszystkich językach świata hasła, przepagujące pokój. — 5. Królowa - matka Mary obchodziła w tych dniach 70 urodziny.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Odbyło się w Poznaniu święto pułkowe dawnego 3-go pułku strzelców Wlkp. i odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy tego pułku, dłuta artysty - rzeźbiarza Jana Grzegorzewskiego. — 2. Moment wręczenia orderu „Legii Honorowej” min. Romanowi przez francuskiego ministra przemysłu i handlu Bastida (na lewo). — 3. Król angielski Jerzy VI, królowa angielska Elżbieta, następczyni tronu ks. Elżbieta oraz ks. Keatu Jerzy na pokładzie statku królewskiego „Wiktoria - Albert” w czasie rewii floty. — 4. W roku bieżącym odbędzie się międzynarodowy zlot harcerzy w Holandii. Na zdjęciu reproduujemy jeden z afiszów propagandowych. — 5. Ofiary katastrofy „Hindenburga” przybyły w 25 trumnach do Cuxhaven, gdzie pluton honorowy wojsk lotniczych ustawił się na wybrzeżu, aby przyjąć zwłoki nieszczęśliwych pasażerów sterowca. — 6. Komendant statku „Lakehurst” składa przysięgę przed komisją śledczą, badającą przyczyny katastrofy „Hindenburga”. — 7. Wśród uratowanych z katastrofy „Hindenburga” znajduje się również artysta amerykański, Józef Spah, którego widzimy na ilustracji w gronie rodziny. — 8. Wiliam May Garland, prezydent olimpijskiego komitetu organizacyjnego w Los Angeles, zwiedził w tych dniach stadion olimpijski w Tokio, wyrażając budowniczym słowa uznania i zachwytu. — 9. Kulminacyjny punkt barbarzyńskiej zabawy, uprawianej w bardzo wielu krajach, pod nazwą „walka kogutów”. — 10. Niezwykłe maski przywdziewają podczas świąt tubylcy na Nowej Gwinei. — 11. Helena Keller, popularna powieściopisarka amerykańska, która całkowicie straciła wzrok, przybyła obecnie do Tokio, bowiem została zaproszona do wygłoszenia szeregu odczytów w Japonii. — 12. „Szklany człowiek”, cud techniki, który już stanowił główną atrakcję w Berlinie, przybył obecnie do Paryża, gdzie podziwianym będzie podczas wystawy międzynarodowej.

wszystkie prześladowania lojalnego obywatela każdego kraju

sfałszowaną krwią aryjską w swych żyłach, bez trudu odnajdzie pochodzenie swych przodków z tego samego kontynentu co i pogardzani żydzi. Adam i Ewa byli azjatami, tak samo i Jafet. Zło leży w usiłowaniu żydów do zachowania swej indywidualności ludu wschodniego. Anglicy są mieszaniną wielu narodów: brytyjskiego, galijskiego, anglo-saksońskiego, duńskiego oraz normandzkiego. Są jednak jednolitym narodem. — **Są całkowicie i przede wszystkim anglikami.** — Etnologowie twierdzą, że są zdolni do określenia pochodzenia każdego anglika według znanych symptomów — rozmiarów czaszki i twarzy. Oświadczają oni, że zachód jest przeważnie celtycki, a wschód teutoński. Mimo to robotnik z Lancashire jest takim samym anglikiem, jak mieszkaniec Kentu.

Z pośród nieskończonej ilości narodów zamieszkujących Stany Zjednoczone wytworzył się typ 100 proc. amerykański. — **Żyd jednak zawsze pozostaje sobą. Jest on dziś tym samym hebrajczykiem w swych uczuciach, dumie i poczuciu przynależności rasowej, jak wówczas, gdy został wypędzony z Palestyny przeszło 18 wieków temu.** Rozsypanka po całym świecie nie zmniejszyła wcale solidarności tego narodu, przeciwnie — jeszcze ją powiększyła.

Upartość ich poczucie jedności i przynależności do narodu jest rysiem charakterystycznym, na skutek którego odróżniają się oni od narodów, wśród których żyją. Nie chcą się z nimi mieszać, by się wśród nich nie zatracić. Podczas niewoli w Egipcie, umieli się odróżnić od resz-

ty niewolników. Mieszkali oddzielnie i zachowali swą rasową odrębność. Poniżej przytoczony ustęp z księgi Estery dowodzi, jak ta cecha przysłużyła im się w czasach ich asyryjskiego wygnania przeszło 2.000 lat temu i spowodowała antagonizm klas rządzących tego państwa:

„I rzekł Haman do króla Ahaswera: **Pomiędzy ludem wszystkich prowincji twojego królestwa żyje pewien naród wysiedlony ze swojego kraju. Jego prawa są inne, niż prawa twoich poddanych i nie przestrzegają oni praw króla. Nie jest to w interesie króla, aby ich u siebie tolerować.** Dlatego też, jeśli taka będzie jego wola, niech król rozkaże naród ten zniszczyć“.

Zwyczaj, obrządki i zasady moralne były ich własne i nigdy nie podobało im się do obyczajów sąsiadów. Jesteśmy właśnie u źródła każdego pogromu. W powyższym przytoczonym wypadku nie doszło do zniszczenia żydów. Ale nie ulega wątpliwości, że postępowanie, o jakie ich wyżej oskarżano, podnieca nienawiść. Żydzi nie są wyłącznie odpowiedzialni za odosobnienie.

Było to częściowo wynikiem polityki narodów, wśród których mieszkali, a które dążyły do pogłębienia odrębności dzieci Izraela. Średniowieczne ghetto zamurowało żydów w oddzielnych gminach. Nie było im wolno mieszać swych siedzib z chrześcijańskimi. Ghetto było wynalazkiem narodów, które udzieliły żydom siedziby, a miało na celu odseparowanie ich od obywateli danego państwa.

W Hiszpanii było 250 oddzielnych gmin żydowskich. Żaden

hiszpan nie mieszkał w ghetto i żaden żyd nie mógł zamieszkiwać poza jego granicami.

Niektóre gminy były autonomiczne, inne porównymano, dość trafnie z nowoczesnymi dzielnicami europejskimi, przeznaczonymi dla robotników. — Niewolnisi i krępowani w swobodzie żydowscy mieszkańcy łączyli się w biedzie i nieszczęściu. **Nigdzie nie wolno im było posiadać, ani uprawiać ziemi, ani nawet mieszkać na roli.** — Korporacje średniowieczne zabroniły im uczyć się lub wykonywać rzemiosła. **Aby żyć, musieli chwycić się pośrednictwa lub lichwiarstwa.** Nawet nie pozwolono im walczyć za kraj, który im udzielał tak niechętniej i często niepewnej gościny.

W tych też okolicznościach, przypisywano im tchórzostwo jest **najpodlejszym oszczerstwem.** — Naród, który wydał Makkabeuszów i który wysłał przez pustynię swoją armię dla ratowania Cezara z niezawodnego niebezpieczeństwa, podczas gdy tenże był zaatakowany przez Płotomeusza w Egipcie, jest jednym z najwaleczniejszych narodów.

Królowie hiszpańscy w pewnym okresie zaciągali młodych żydów do swej armii. Alfons XI, zdobywca Toledo, miał podobno w swej armii 40.000 żołnierzy żydowskich. Ale przeważnie byli oni usuwani od wszystkich zawodów, rzemiosł i przemysłu. Wszędzie w krajach chrześcijańskich pozbawiano ich najprostszych przywilejów i praw obywatelskich.

Ci, którzy oskarżają ich o nielojalność względem państw, w których zamieszkiwali, zgodnie ignorują fakt, że gdy ich

wzywano do pomocy, pracowali niezmordowanie i dzielnie walczyli dla dobra, dającego im do tego prawo kraju.

Revolucja francuska urównoprawniła żydów i Napoleon w sławnym Synhedrion, który zwołał do Paryża w 1807 roku zatwierdził dekret rewolucyjny. Rezultat był ten, że żaden francuz nie walczył tak rycersko pod sztandarem trójkolorowym jak wyemanępowani żydzi we Francji.

Od pokoleń cieszą się oni pełnymi prawami obywatelskimi w Wielkiej Brytanii i w każdej chwili przełomowej naszej historii zasłużyli sobie na to równouprawnienie lojalnością i patriotyzmem, który nigdy nie mógł być goręcej okazany, jak w czasie wojny światowej. Najwybitniejszym generałem Wielkiej Brytanii podczas wielkiej wojny był żyd australijski — generał Monash.

Oskarżani są w Niemczech o skłonność do komunizmu i konspirowanie na rzecz utworzenia państwa komunistycznego. Führerzy nazistyczni przypisują stworzenie rosyjskiego bolszewizmu machinacjom żydowskim. Prawdą jest, że komunizm opiera się na dziełach wielkiego ekonomisty żydowskiego — Karola Marxa i prawdopodobnie gdyby nie Trocki, największy organizator armii rewolucyjnych od czasów Dantona i Carnota, rewolucja rosyjska byłaby sfumiona. Ale ci krytycy Judei zapominają, że żydzi w Rosji, Niemczech i Anglii cierpieli najwięcej na skutek nierówności społecznych i niewolnictwa przemysłowego, niż jakikolwiek inny naród. Brutalne postępowanie wobec żydów za czasów carskich, a nawet ostatnio za Denikina i Wrangla przypomina najokrutniejsze rzezie średniowieczne. **Żadne państwo nie ma prawa żądać lojalności na śmierć i życie od ludzi, których pozbawia najelementarniejszych praw ludzkości. Żyd traktowany sprawiedliwie jest lojalnym obywatelem każdego kraju.**

Chciałbym także omówić sprawę niezależności rasowej i religijnej. Wiele nabożnych żydów potępia ideę kultuwowania patriotyzmu narodowego żydowskiego i utrzymuje, że Izrael jest odrębną religią, a nie narodem.

Największy mąż stanu, stojący obecnie na czele Judei, dr. Weizmann, prezydent światowej organizacji sjonistycznej, przewyciężył swą odwagą,

zdolnościami i mądrością wszystkie trudności. Rezultaty jego działalności są trwałe i udostępniła żydom raz jeszcze współpracę dla cywilizacji świata w ramach oddzielnej siedziby narodowej.

Rozumie on niebezpieczeństwo dla Izraela, który musi zachować swą narodowość poza ojczyzną wśród pokolenia, którego poczucie nacjonalizmu geograficznego osiągnęło punkt kulminacyjny na całym świecie.

W dzisiejszej atmosferze nacjonalizmu narodowości, która przede wszystkim pragnie pozostać wierna i lojalna sobie, może być łatwo oskarżana i uważana za obcy element wzbudzający się zaasymilować z resztą mieszkańców.

Dr. Weizmann znalazł rozwiązanie, które zresztą ma precedens i usprawiedliwienie na przykładzie innego narodu uciemionego — Irlandii. Irlandczycy są gorliwymi patriotami. Odwieczne uciemnienie wzmożniło jeszcze ten patriotyzm. — Irlandia obecnie ma prawo formować swój własny los. Jej synowie i córki mają pełną wolność oraz okazję budowania państwa swego zgodnie ze zdolnościami i aspiracjami narodu.

W innych krajach mieszka czterokrotnie więcej irlandczyków, niż w samej ojczyźnie i w tych obcych krajach dzielą oni dobrobyt i ambicje sąsiadów. — Pod tym względem nie różnią się od szkotów ani walijszczyków, którzy mieszkają w Anglii, ani od anglików mieszkających w Szkocji czy Wallii. Ale Irlandia jest ojczyzną i zachowują oni sentyment dla swego kraju macierzystego bez uszczerbku dla czystego patriotyzmu angielskiego. Jednak przede wszystkim winni są lojalność dla swego kraju.

W kraju swym miliony irlandczyków pracują dla społeczeństwa — dla swej odrębności narodowej. Tu, dzięki swym specyficznym cechom, rysom i zdolnościom, które w tych warunkach mają najodpowiedniejsze pole do rozwoju, tworzą oni od dzielną kartę narodu irlandzkiego w cywilizacji świata.

Tak właśnie pojmuję ideę do mu narodowego dla żydów w kraju, w którym uprawiają oni ziemię świętą dla wszystkich myślących z szacunkiem o głębie, po której kroczyli najwięksi prorocy, jacy kiedykolwiek oświetlali ziemskie ciemności światłem niebios.

W sercu Paryża Ninon de Lenclos i Beaumarchais

który był również solą swojej epoki. Nasze obecne życie jest mdłe, jak papka niemowlęcia. Ludzkość jest obecnie również dzieckiem, uczęszczającym do szkoły. Nie ma nic smutniejszego nad ten okres rozwoju i nauki, w jakim obecnie żyjemy, a trwa już pół wieku. Człowiek jest w nim albo za młody i bezmyślnie traci czas, albo za stary i ginie sam z powodu trosk.

W dziejach Francji wiek osiemnasty był najszcześniejszym okresem dla zwolenników ucies, filozofów i próżniaków. — Kto jednak przy wybuchu rewolucji rozumiał siebie i wolność, lepiejby kazał się pochować pod gruzami Bastylii. Kto ślubował wolności, jest zawsze nieszczęśliwy.

Beaumarchais nie miał tyle szczęścia, żeby umrzeć po upadku monarchii. Żył długo pod reżymem rewolucji. Słyszał jej obietnice, poznał jej złudzenia i umarł nie widząc jej wyników.

Znamy Beaumarchais jako pisarza, ale nie wszyscy wiedzą, że była to jedna z najcięższych głów, jeden z najbardziej przedsięwziętych umysłów, świetny dworak i zręczny światowiec. — W najtrudniejszych sytuacjach i największych niebezpieczeństwach nie tracił ani na chwile odwagi i zadziwiającej przytomności umysłu. Dzięki śmiałości i szczęśliwym posunięciom hand-

lowym stał się jednym z najbogatszych ludzi Francji.

W amerykańskiej wojnie o niepodległość dostarczał powstańcom broni w porozumieniu z francuskim rządem i potrafił z każdej sytuacji wywnosić korzyść dla siebie.

Ten sam jednak Beaumarchais okazał się w czasie rewolucji niedoświadczonym jak dziecko, tchórzliwym jak niemiecki uczeń, ślęczącym wciąż nad książką. Dostarczał również broni rewolucyjnemu rządowi, stracił jednak przy tym całą majątek i omal nie głowę. Przed tym miał do czynienia z królewskimi urzędnikami. — Drzwi ich gabinetów otwierały się przed każdym, kto potrafił się odpowiednio naoliwić. — W czasie rewolucji zetknął się z ludźmi uczciwymi i czli niebezpiecznymi. Nie poznał się na różnicy i upadł. Stał się odrazu głupcem. W ciągu jednej nocy stracił odwagę, rozum i zręczność.

Wobec tego, że zakupywał broń za granicą, zaczęto go podejrzewać, że czyni to dla wroga republiki. Pospólstwo napadło pewnej nocy na jego dom w przypuszczeniu, że ukrywa u siebie zakuniony oręż. Beaumarchais niekiedy. Przeszukano skrupulatnie dom i ogród. Nie znaleziono jednak nic. Szczególnie zawzięcie szukali kobiety z

przedmieścia św. Antoniego. — Nazywano je często furiami republiki, one jednak nienawidziły tylko monarchii i wywierały na niej zemstę.

W bogato urządzonej domu nie zniszczono i nie zrabowano niczego. Nie wypito ani kropli wina, którego pełne były piwnice. Obdartus, który dowodził tłumem, przeprowadzającym rewizję, zapowiedział, że rozplata głowę każdemu, kto przywłaszczycy sobie chociaż drobnośćkę. — Kobietę, która zerwała w ogrodzie kwiatek, pobito do krwi. — Gdy Beaumarchais wrócił do domu, był zdziwiony uczciwością pospólstwa. Trzydzieści lat przeżył w wirze rodzącej się i tryumfującej następnie rewolucji, lecz nie zrozumiał jej istoty.

Zmarł w roku 1799 w siedemdziesiątym roku życia w pełni sił ciała i ducha. Przyjaciel, który widział go na kilka godzin przed śmiercią, nie zdradzając go żadnych objawów choroby, wyraził przypuszczenie, że Beaumarchais sam pozbawił się życia. Do takiego przypuszczenia skłaniały go słowa, jakie Beaumarchais wyrzekł przy pożegnaniu:

— Nie jestem już więcej ciekaw...

Paryż, 25 stycznia 1833 r.



Opuścił Gdynię żaglowy statek szkolny marynarki wojennej „Iskra”, udając się z 21-podchorążymi marynarki wojennej pięćmiesięczną podróżą oceaniczną pomorzech.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Paryż przyjmuje

Paryż, który z wszystkich miast na kontynencie najlepiej umie przyjmować cudzoziemców, przygotowuje się do wielkich wydarzeń.

Coprawda, konkurencję zrobił mu w tym roku Londyn ze swym wspaniałym i jedynym w swoim rodzaju widowiskiem koronacji, z drugiej strony wielka wystawa wciąż jeszcze nie jest zupełnie gotowa, niemniej jednak Paryż przybrał się już w odświętne szaty i oczekuje swoich gości.

Jest bardzo ciepło i ciągle od nowa zachwycają nasze oczy szykowne paryżanki. Drzewa kasztanowe w Łasku Bułońskim kwitną, kawiarnie są przepelnione, a jeźdźnie zatłoczone ogromną ilością samochodów.

Obrazy w Luwrze są dwa razy w tygodniu fantastycznie oświetlone, zamiast na five do „Bagdad”, idzie

się do otwartej kawiarni w Łasku, wieczorem nie chodzi się już do Boeuf sur le toit, lecz do „Roszi „Rethy” na ulicy Balzaca. Lecz to tym wiedzą tylko paryżanie.

Kolekcje? Tak, kolekcje pokazują się bezustannie. Oddzielnie amerykańkom, oddzielnie zbiedniałym europejczykom, niechętnie kibicom. Nic dziwnego, jeśli się zważy, ile modeli jest demonstrowanych, a ile zostaje zakupionych.

Plażowe shorry widzimy z głębokim wycięciem prawie do pasa z wąskim paseczkiem wokoło szyi. Króciutkie „Cache sexe” spodnie na piasek, u Schiaparelli szykowne suknie plażowe.

Jedwabne imprime spacerują już pracowicie po Place Vendome i rue Castiglione, w dziwnych półbutkach na trójkątnych szerokich obcasach, podobnych do koturnów.

Bereciki marynarskie obok różnych czapeczek, nasadzonych na tył głowy, nosi się do krótkich bolerek i żakietików, które wyglądają, jak wyrosnięte.

Wieczorowe suknie robi się z szofonu w kolorowe pasy, przypominające pstre serpentyny.

Klapy z wielkich kwiatów, wieczorowe płaszcze z tiulu, czerwone powłóczyste peleryny z aksamitu, jako ostatnią nowość powiewa toalety wieczorowe DO KOSTEK, oto co lansuje Paryż dla swoich gości z wszystkich części świata.

Olly.

Nowy zawód

Na jednej z ulic w Londynie można od pewnego czasu zauważyć młodą damę, która może się szyć tym, że wynalazła zupełnie nowy zawód. Dama ta jest „podnosiicielką oczek”.

Jeśli którejś z pań podczas spaceru opuści się oczko, co zresztą się bardzo często zdarza, naprawia ona szkodę w kilka minut, nawet bez zdejmowania pończoszki. Pomimo, że liczy ona za naprawę tylko dwa penty, to jednak zarabia bardzo dobrze i musiała już przyjąć wiele pomocniczą.



Ciemna bluzka do jasnego kostiumu

(do powyższej ilustracji)

Bardzo elegancko i efektownie wygląda latem ciemna bluzeczka do jasnego kostiumu. Do jasno-szarego tailleuru nosimy granatową bluzkę, do żółtego — czarną. Wstążka na kapeluszu, chusteczka lub torebka powinna być powtórzona w tym samym kolorze.

Nowości dla panów

NOCNE KOSZULE.

Pyjama czy nocna koszula, oto zagadnienie, które interesuje obecnie anglików. Szanse dla nocnych koszul są 10:4.

To znaczy, że męskie nocne koszule znowu wchodzi w modę. Dlaczego?

Fabrykanci bielizny męskiej wpadli na świetny pomysł: stworzyli jedwabne nocne koszule. Szare, niebieskie, seledynowe, morelowe z haftowanym monogramem i dużymi wygodnymi kieszeniami. Anglicy są zachwyceni. Fabrykanci triumfują. Stwierdzili oni, że od stycznia do grudnia 1936 roku zostało sprzedanych w Anglii trzy razy więcej koszul nocnych, niż w poprzednich latach.

Żadon gentleman nie kładzie się więcej do łóżka w kolorowych spodniach.

Dewiza brzmi: Spij w brzoskwińcowej koszuli!

KOLOROWE UBRANIA.

Sądząc z ankiety, przeprowadzonej wśród najślawniejszych amery-

kańskich firm krawieckich, przygotowuje się w dziedzinie mody męskiej wielka rewolucja. Arbitrzy mody męskiej, sławy ekranu muszą ze względu na film kolorowy zmniejszyć swa ciemne ubrania na jasne. I tak np. czarne wieczorowe ubranie stało się zupełnie niemodne. Na wieczór noszony jest kolorowy smoking, beige, niebieski czy też brązowy, do tego krawat w tym samym kolorze i czarne spodnie.

Naturalnie i frak już nie jest więcej czarny, tylko ciemno-granatowy.

CZY POWRÓT BRODY?

Kongres fryzjerów w Wiedniu połączony z konkursem czesania dla pań i panów odbywał się pod dewizą: „Okropną bezbroda epoka wreszcie się skończyła!”

Panowie muszą przyjąć do wiadomości, że będą nosić włosy dłuższe, lekko falowane i małe wąsiki. Głódko strzyżona głowa przestała być modna.

Pierwszą nagrodę otrzymało męskie uczesanie: szubertowskie baczki i do tyłu zaczesane, wijące się włosy.

Suknie — koszulki

Suknie chemisier są w tym roku bardzo modne. Są one proste w kroju, ze skromnych, praktycznych materiałów i dlatego bardzo wygodne.

Zobaczymy je w mieście i na wsi.

Suknia koszulkowa nie jest w żadnym wypadku wskrzeszeniem mody garconne. Jest ona kobieca, twarzowa i jeśli towarzyszy jej zgrabna główka uczesana w pukle

i loki, niema obawy o podobieństwo do zaniebanego studenta lub starego profesora.

Suknia chemisier w tym roku jest jednolicie krojona, z barwnego, niegniotącego się materiału, gdyż musi świeżo wyglądać po wyjęciu z week-end kuferka. Każdy dom modelowy lansuje inne wzory.

Mają one przeważnie klapy, duże i miękkie. Staniczek zdobią kolorowe guziki, lub wypustki.

Sukienka z białego prążkowanego jedwabiu jest np. lamowana jaskrawym zielonym i ma duże kieszenie. Rękawiczki są proste, wąskie i krótkie, zlekka poszerzone w ramieniu.

Spódniczki są często plisowane i sztebnowane. Krawat i pasek w odmiennym jaskrawym kolorze. Sukienki te są krótkie, lecz szerokie, jakkolwiek szerokość ich jest widoczna tylko przy chodzeniu.

Chemisier jest biała, żółta, niebieska lub zielona, biała w grochy, lub pasy. Mały canotier uzupełnia ten wygodny strój, który nadaje się idealnie na przedpołudnie.

Wdzięk pracy domowej



Jeśli schodzimy ze schodów, nie powinniśmy się trzymać kurczowo poręczy, jak rekonwalescent, lecz

lekko i sprężysto stawiając nogi, zginać na każdym stopniu kolana.

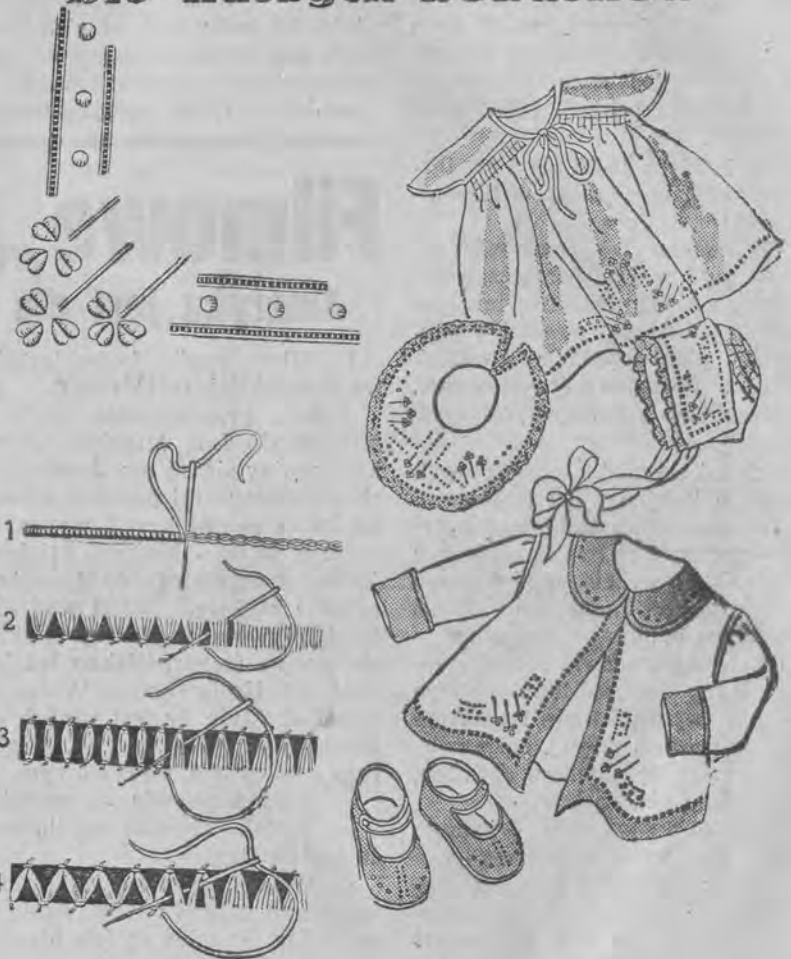
Institut de Beauté
POMA

Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro
Tel. 155-55

od godz. 2 — 7 po poł. Rano tylko
za wcześniejszym zamówieniem

Dla naszych bobasków



Łśniaca biel jest zawsze najpiękniej szym kolorem dla naszych najmłodszych. Drobnym delikatnym hańcikiem ozdabia efektywnie płaszczki i sukienki z powiewnych materiałów.

Powyższa ilustracja przedstawia kilka rodzajów ażurków oraz hańcików, które mogą znaleźć najrozmaitsze zastosowanie.

Kosmetyczne zabiegi

UWAGA: SZYJA!

Najczęściej zaniedbuje się ten barometr starości. Należy nacierać codziennie szyję lanoliną lub innym tłuszczem i masować ją lekko od góry do ramion. Następnie należy zrobić kilka ćwiczeń: zakreślać koło dziesięć razy od lewej do prawej i od prawej do lewej. Po tym poruszać głową w dół i do góry. W końcu należy masować mięśnie, które łączą szyję z ramionami.

PIELĘGNACJA NÓG.

Twoje nogi muszą być tak czyste jak twoje ręce. Należy wieczorem wziąć ciepłą kąpiel nożną i natrzeć dobrze stopy alkoholem.

Rano, po kąpieli dobrze jest wysmarować nogi kremem: zapudrować je. Są to drobne zabiegi, które regularnie stosowane, dają znakomite wyniki.

PLAMY NA TWARZY.

Ażby usunąć z twarzy czerwone lub żółte plamy, należy natrzeć ją watą, zanurzoną w wodzie utlenionej. Po wyschnięciu wysmarować twarz oliwą, którą pozostawić przez całą noc.

CZERWONE OCZY.

Przyczyną zaczerwienionych oczu jest przeważnie kurz, dym i gorąco. Kąpiel z rumianku rano i wieczorem zaradzi szybko złemu.

Pragnę schudnąć

Każdy wie o tym: obfite jedzenie źle wpływa na zdrowie i na wygląd. Nie znaczy to, abyśmy się mieli głodzić. Zbyt gwałtowne odchudzanie osłabia organizm i w żadnym wypadku nie wpływa dodatnio na naszą urodę. Jeśli chcemy lub musimy zredukować naszą wagę, należy poradzić się lekarza i sto-

sować dietę przepisana przez niego.

Pierwsze dni kuracji są najtrudniejsze. Organizm jednak szybko przyzwyczaja się do nowego regimenu i po bardzo krótkim czasie odczuwamy już zbawienne skutki racjonalnej diety. Zatem należy mieć tylko cierpliwość i wytrzymałość!

W królestwie namięt

Przy zielonych stołach Monte Carlo

W dość niezwykły sposób zostałem krupierem. Było to w Paryżu przed wojną. Przechodząc przez Rue de Rivoli, zauważyłem, jak elegancko ubranemu panu wypadł z kieszeni mały portfel. Podniosłem go i zwróciłem właścicielowi. Podziękował mi serdecznie, mówiąc, że miał w nim 40.000 franków i ważne papiery. Zaprosił mnie na obiad. Był to Jean Zuma, jeden z szefów Société des Brins de Mer, właścicielki domu gry w Monte Carlo. Ofiarował mi posadę krupiera zamiast pieniężnej nagrody. Zgodziłem się chętnie na propozycję.

Udałem się z listem pana Zumae do Monte Carlo. Przez cały miesiąc musiałem studiować sekrety gry w ruletę, bakkarat, chemin de fer, nabywając koniecznych dla krupiera wiadomości, wśród których nieopóźnioną rolę odgrywały wskazówki w kierunku śledzenia oszustów i demaskowaniu ich sztuczek, mających na celu okradanie zarówno graczy, jak zarządu kasyna.

Jabłko Ewy

Upłynął zaledwie dzień od chwili, jak zacząłem pełnić obowiązki krupiera, gdy zgłosiła się do mnie mocno zawoalowana dama, która wydała mi się bardzo młoda.

— Czy chce pan zarobić 50 tysięcy luidorów? — zapytała na samym wstępie.

Zgodnie z udzielonymi mi pod czas przeszkolenia wskazówkami udałem, że się zgadzam. Dama odrzuciła kwef. Była to piękna blondynka. Widząc mój zachwyty, uśmiechnęła się i położyła mi rękę na ramieniu.

— Z 50.000 luidorów można dużo zrobić — rzekła zachęcająco.

Prosiłem o wyjaśnienie celu odwiedzin. Nieznajoma wzięła z torebki mały instrument w kształcie krążka ze stali i zaczęła nętko wymieniać jego użycie. Należało umieścić go pod tarczą rulety. Krążek był magnesem, posiadającym po jednej stronie gumową płatkę. Można go było łatwo ukryć w dłoni. — Krążek ten miałem przymocować do rulety w czasie, gdy będą grali współnicy młodej oszustki. Odpowiednia manipulacja umożliwiała znaczną wygraną.

— Będzie pan to czynił jedynie w ciągu sześciu dni. Zdobędziemy w tym czasie potrzebne nam pieniądze i wypłacimy panu przyrzeczoną nagrodę. Poza tym może pan liczyć na moją szczególną wdzięczność.

Udałem, że przyjmuję propozycję. Zażądałem jedynie dla niepoznaki, żeby współnicy jej nie grali przez sześć dni bez przerwy, ciągle bowiem wygranie wzbudzi podejrzenie.

— Zgoda — wstała z krzesła i pocałowała mnie, następnie zaś wręczyła krążek.

Zawiadomiłem natychmiast dyrektora o planowanym oszustwie. Gdy nieznajoma i dwaj towarzysze zjawili się w kasynie, wezwano ich do kancelarii rzekomo celem sprawdzenia dokumentów. Każdy, kto w owym czasie przestępował progi kasyna, musiał przedstawić swój paszport i wypełnić odpowiedni formularz. Zaledwie drzwi kancelarii zamknęły się za trójką amatorów łatwego zdobycia majątku, została aresztowana przez oczekującego już komisarza policji i odstawiona do francuskiej granicy, gdzie zapiekowała się

nią francuska policja z powodu popełnionego przez „spółkę“ oszustwa w Deauville.

Pocalunek

Krupierzy muszą być ostrożni wobec kobiet. Często bowiem piękne panie usiłują użyć ich jako narzędzia do zmuszenia rulety, aby działała w myśl ich pragnień. Szczególnie młodzi krupierzy muszą strzec się sidiel pięknych ptaszków niebieskich płci słabej.

Ja sam omal nie straciłem posady z powodu uroczej mieszkanki Południowej Ameryki. — Zawarła umyślnie znajomość z moją siostrą, aby zbliżyć się do mnie. Pewnego dnia poprosiła o rozmowę w cztery oczy. Zaproponowała mi wtedy, abym wypłacił jej wyższe stawki w razie wygranej, przegranych zaś nie notował wcale. Odmówiłem spełnienia tej przy najlepszych nawet chęciach niewykonalnej prośby. Tego samego wieczora zjawiała się niespodziewanie przy moim stole. Przypuszczała może, że ulegnę wkońcu jej żądaniu. Zaczęła stawiać duże sumy i po kilku przegranych no deszła nagle do mnie, zarzuciła

mi ręce na szyję i ucałowała. — O ile uczyniła to w zamiarze zemsty, to udał się jej w zupełności. Gracze wyrażali głośno przypuszczenia, że krupierzy dopuszczają się malwersacji na korzyść pięknych kobiet. Z trudnością zdołałem się wythumaczyć przed zarządem. Musiałem jednak usunąć się od pracy na przeciąg dwóch tygodni, dopóki incydent nie przejdzie w zapomnienie.

Wyleczenie Eleonory Duse

Zdarza się czasami, że fatalny los graczy, którzy przyplacili ży ciem namiętność do hazardu, wyzwala innych ze szponów molocho gry. Tak właśnie zdarzyło się z wielką włoską tragiczką Eleonorą Duse, która należała do stałych gości kasyna w Monte Carlo.

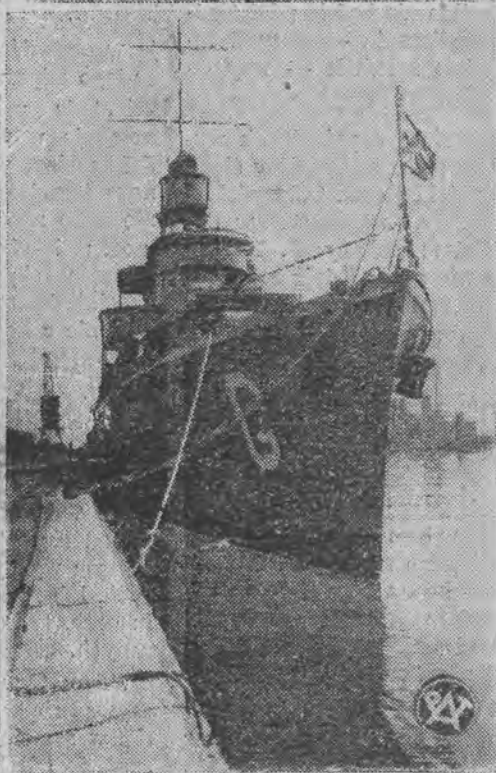
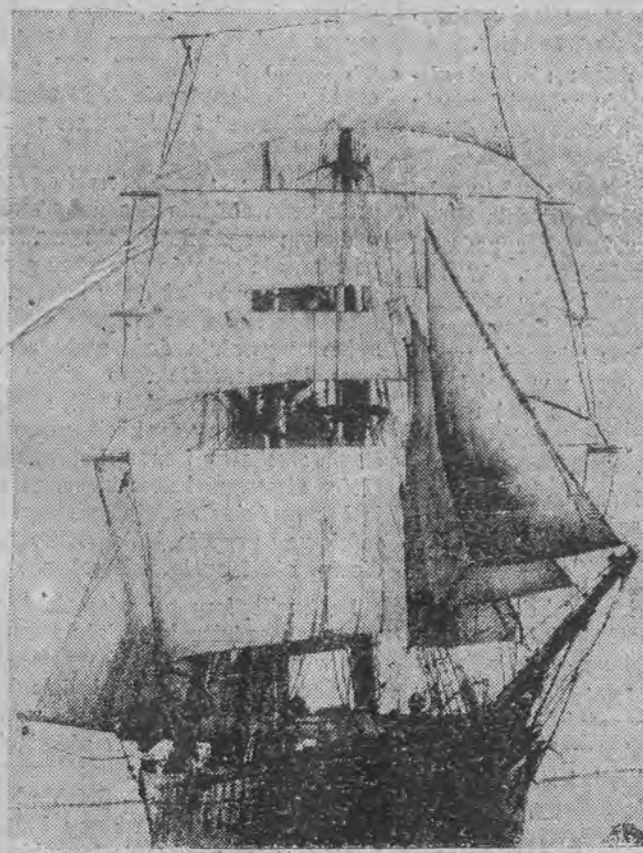
Pewnego wieczoru zjawiała się przy moim stole w „salle priee“, do której miały wstęp jedynie osoby z wyższych sfer. — Podniosła dramatycznie rękę i przysięgła, że nie przestąpi nigdy więcej progów kasyna. — Obecni nie zdawali się jakoś wierzyć tej przysiędze. Duse dotrzy

mała jej jednak. Powód przysięgi był taki:

Tego samego wieczora grała w sąsiedniej sali, obok młodej belgijski, która wciąż przegrywała. Duse usiłowała powstrzymać ją, lecz młoda kobieta nie zwracała uwagi na rady. W pewnej chwili po ponownej przegranej zbladła śmiertelnie, włożyła coś do ust i upadła bez życia. Przeżona Duse wybiegła z sali. — Nie zjawiała się więcej w żadnym domu gry.

Pragnący wrócić bez stawki

We wszystkich wielkich ośrodkach gry roi się od oszustów i bandytów, gotowych popełnić zbrodnie, byle zdobyć pieniądze. We wszystkich francuskich kasynach wprowadzono podwójne oświetlenie: elektrycznością i gazem. Stało się to po wykryciu szafki, która zamierzała obrabować grających, osiuc urządzenie światła. — Przed kilku laty przybyła z Chicago banda gangsterów zamierzała wysadzić w powietrze kasyno w Monte Carlo. Zamach nie udał się dzięki denuncjacji pewnej czarnogórki, członkini bandy, którą



1. Najstarszy angielski żaglowiec, który wziął udział w rewii flot całego świata w Spithead w Anglii. — 2. Barwny plakat na jedwabiu, sprzedawany w Japonii w tysiącach egzemplarzy, jako propaganda olimpiady w 1940 roku. — 3. Niewątpliwie najstarszym mieszkańcem Wileńszczyzny, a może i całej Polski jest p. Antoni Jarmakowicz, liczący 116 lat. P. Jarmakowicz, mieszkający we wsi Dubrowa, powiatu małodeckiego, trzyma się doskonale i dotychczas pracuje na roli. Polski ten „matuzalem“ ma już praprawnuków. — 4. Przybył do portu gdyńskiego, witanym uroczystie przez jednostki wojenne naszej floty, nowy kontrtorpedowiec polski „Grom“, leden z największych i najsilniejszych kontrtorpedowców świata, wykonany w dokach angielskich.

Sława na wiersze
Najpopularniejsza książka w Ameryce

Jeśli zapytamy Amerykanina, jaka jest najpopularniejsza książka w jego kraju, odpowie bez wahania: „Who's is who?” — po polsku: „Kto kim jest?”

Ma ona na myśli gruby, czerwono oprawny tom, zawierający nazwiska wszystkich znanych osób w Ameryce, które stanowiskiem, zawodem, zasługami, czy wykształceniem zdobyły sobie do tego prawo.

Co dwa lata ukazuje się ten amerykański „Gotha”. Kładzie on mniejszy nacisk na tradycję, ceni bardziej powodzenie i sukcesy.

Pierwsze wydanie tej książki z roku 1899 zawierało 827 stron i 8002 biografie. Drugie z roku 1901 miało już 1300 stron i 11.551 życiorysów, a ostatnie 19 wydanie pobija rekord 2878 stronicami i 31.434 biografiami.

Co dwa lata rozpoczyna się wyścig do czerwonej książki. Co dwa lata niecierpliwie palce przewracają kartki, ciekawe oczy przebiegają rubryki nazwisk.

Czy cel został osiągnięty? Czy jest się wpisanym? Tak? Nie? Dlaczego nie? Przeszło się przecież dokładny życiorys z podaniem daty urodzenia, sukcesów życiowych, adresem klubu, ilością rozwodów i wszelkimi detalami, które do tego należą.

Jest to rys charakterystyczny tej popularnej książki: każdy w niej jest własnym biografem. Żadne dzieło światowej literatury nie posiada tytułu współpracowników.

Bardzo wielu wpływowych Amerykan przesyła swoje życiorysy i szuka ich potem daremnie. Dlaczego? Książka „Who's is who?” musiałaby być dwadzieścia razy grubsza, gdyby drukowała wszystkie nadesłane jej życiorysy.

Jeśli ktoś z listy zasłużonych umiera, odbywa się prawdziwy wyścig o pozostawione po nim miejsce. Zdarza się również często, że między jednym wydanem a drugim ktoś traci popularność, lub ją zdobywa.

I tak np. siostry Lilian i Dorota Gish straciły od roku 1929 dużą ilość wierszy, a May Murray, tak sławny kiedyś i pełny sex-appealu wamp, który cieszył się w roku 1926 16 wierszami, dzisiaj zniknął zupełnie z lamów książki.

Greta Garbo i Marlena Dietrich nie znalazły jeszcze w roku 1929 przyjęcia. Teraz mierzy się sława Marleny dziewięciu, a sława Grety 11 wierszami.

Mary Pickford, która w roku 1933 nosiła jeszcze nazwisko Fairbanks, teraz zajmuje 21 wierszy. Dowiadujemy się z nich, że jest ona nie tylko aktorką i reżyserką, ale także autorką kilku książek.

Jakkolwiek życiorysy są bardzo krótkie, jednak przynoszą wiele ciekawego materiału i często potwierdzają to, co zwykle kładziemy na karb reklamy.

Ulubieniec kobiet Clark Gable był rzeczywiście przed swoją filmową karierą, robotnikiem na plantacjach gumy, a Wallace Beery naprawdę jako dziecko uciekł z domu, by występować w cyrku.

Daty urodzeń są również interesujące. „Who's is who?” ręczy za ścisłość swoich danych. Ze zdziwieniem liczymy lata wiośnianej Lilian Gish, która do niedawna grywała rolę podlotków. Urodzona w roku 1896... czytamy, zatem 41 wiosen!

Kobiety całego świata cieszą się, bo mają nadzieję utrzymać swą młodość i urodę równie długo, jak ta delikatna młodzieńcza kobieta, która już w 1914 roku grywała w filmie.

Shirley Temple ze swymi siedmiu latkami zajmuje również po-każne miejsce w czerwonej książce, konkurując ilością wierszy z największymi sławami ekranu.

Najobszerniejsze miejsce zajmu-

Francois Moes-Claus

Egzamin i operacja

Profesor van Peters, przewodniczący wydziału medycznego, prezes państwowej komisji egzaminacyjnej dla studiów lekarskich, kawaler orderu Leopolda z gwiazdą, przewodniczący wielu towarzystw lekarskich itd., itd. — otworzył drzwi prowadzące z pokoju ordynacyjnego na korytarz. Było już późno, musiało więc stać się coś nadzwyczajnego, skoro profesor nie pozostał w domu na kolacji, lecz jeszcze raz przyszedł do kliniki. Stan jego zdrowia w ostatnich czasach również nie był nadzwyczajny.

Profesor van Peters był zły z powodu przedpołudniowych egzaminów, przy których studenci zblamowali się z kretelem, wykazując zupełną nieznaną przedmiotu. Dobrze wiedział, że jest okrzykany jako srogi egzaminator, którego się obawiano, uważał jednak, iż nawet przy najlepszej woli nie mógł inaczej postąpić, jak tylko wszystkich prawie kandydatów odesłać na dalszych 6 miesięcy studiów.

Profesor van Peters otworzył drzwi i głęboko odetchnął. Ból stawał się coraz silniejszy. Jeśli przedzej czy później nie okaże się, że jest to skomplikowane zapalenie wyrostka robaczkowego, to chyba nie nazywa się on van Peters i nie jest szefem kliniki. Chciał właśnie zamknąć drzwi, gdy nagle ktoś z całą siłą zadał mu z tyłu cios w głowę. — Padł jak długi, jeszcze raz, jak błyskawica, móżg jego przeszła myśl o chorobie, odczuł silny ból, a później stracił przytomność...

Gdy ją odzyskał, uczył, że jest obojętny i swoboda ruchów jego jest zupełnie uniemożliwiona. Na oczach miał przepaskę, a tuż koło ucha usłyszał jakiś głos:

— Dziesięć lat czekam już na tę chwilę, van Peters! 10 długich lat! Przypomina pan sobie, gdyśmy w swoim czasie bawili na Marsie — ja zwróciłem panu uwagę, że mieszkańcy Marsa noszą swoją duszę na ramieniu. — Wyśmiał mnie pan wtedy i nazywał głupcem. A po tym ukradł mi pan moje odkrycie, ukradł w bezczelny sposób! Całą pańską sławę zawdzięcza pan mojej me todzie. Ale teraz już koniec z panem, profesorze van Peters! Wybiła ostatnia pańska godzina!...

Nagle profesor uczył na twarzy coś wilgotnego i słodkawego.

— Jakiś szaleniec... To chloroform! — pomyślał jeszcze profesor, usiłując napróżno wyrwać się z więzów. Ale było za późno. Znowu stracił przytomność...

Gdy się obudził, zobaczył, że leży w swojej klinice prywatnej, a wzrok jego padł po chwili na asystenta, stojącego obok łóżka.

Je jednak bezapelacyjnie od roku 1929 rektor uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku dr. Murray Butler, którego życiorys wynosi 103 wiersze. Lista jego naukowych sukcesów jest bardzo wielka. Czternaście odznaczeń dekoruje jego frak a osiemnaście amerykańskich klubów zalicza dr. Butlera w poczet swych członków.

Popularność Lindbergha zamyka się w 62 wierszach, a życiorys prezydenta Roosevelta zawiera tylko 38 wierszy. Ostatnia jego biografia różni się tylko tem od przedostatniej, że zawiera jeszcze jeden tytuł, prezydent Stanów Zjednoczonych.

Hilja R. Lest.

— Bogu dzięki, czy bardzo pa na boli? To straszna historia! Jakże szczęście, że Niewens pana znalazł!

— Niewens? Van Peters spojrział w bok, gdzie stał młody, bacznie go obserwujący mężczyzna. — Niewens...? Czy to nie ten student...? Czy my się nie znamy?

— Naturalnie, panie profesorze, że pan go zna. Zdawał wczoraj u pana egzamin... to znaczy.. chciał zdać... Ale pan go spalił... Jednym słowem padł u pana z chirurgii. Wieczorem czekał on przed pańskimi drzwiami, bowiem chciał prosić, aby mu pan dał jeszcze raz sposobność pokazania co umie... Uważał się za pokrzywdzonego, za zbyt rygorystycznie egzaminowanego. Na głę zjawił się pan, błady, jak ściana, pochylony, otworzył pan drzwi i na progu padł pan bez przytomności. Niewens rzucił się z pomocą... Krótkie badanie.. nie ulegało wątpliwości: zapalenie ślepej kiszki z niebezpiecznym stwem komplikacji. Nie było chwili do stracenia... Usnął pan, a po tym przeprowadził operację... Zupełnie sam... To doprawdy bajeczne! Po tym wezwał nas i przewieźliśmy pana tu... Sądzę, panie profesorze, że niedostateczna nota z chirurgii u Niewensa nie da się utrzymać.

Profesor van Peters poprosił swego asystenta, aby go na chwilę pozostawił w cztery oczy z młodym człowiekiem.

— Niewens! — rzekł profesor. — Pozwolił pan sobie na niesłychaną grę. Ugodził mnie pan w głowę, powalił na ziemię, a po tym jeszcze w dodatku okropnie mnie pan przeraził. Opowiadając mi ową szaleńczą historię o ludziach z Marsa, wywołał pan we mnie śmiertelny lek... Mogłem łatwo ulec atakowi serca... Następnie otworzył mi pan jamę brzuszną i — miał pan szczęście... A po tym miał pan jeszcze tę śmiałość okłamać mojego asystenta i opowiedzieć mu, że pan na mnie czekał, aby interweniować w sprawie egzaminu. A ja jestem przekonany, że czatując na mnie, miał pan na myśli coś bardzo złego. Kto wie nawet, czy na wszelki wypadek nie byłby mi pan otworzył jamy brzusznej, aby mi złożyć dowód swojego talentu... Chciał mi pan dowiedzieć, że potrafił pan operować i dowód ten się panu udał. Za 14 dni otrzyma pan dyplom. Ja sam będę głosił za tym, aby panu wręczono dyplom wraz z odznaczeniem... Ale pan zrobił rachunek bez gospodarza gdyż jak tylko wstałem, skieruję przeciw panu doniesienie o gwałt. Zostanie pan skazany na więzienie, a dyplom pański zostanie unieważniony. Czy pomyślał pan o tym, przemądry panie doktorze Niewens in spe?!

Niewens wzruszył ramionami i rzekł:

— Zwyciężył pan, panie profesorze! Na sprawie wyznam

wszystko... powiem całą prawdę, opiszę, jak na pana czatowałem, aby się zemścić i aby pana czynnie znieważać. Opowiem, że uderzyłem pana w głowę, pan runął na ziemię, a dopiero później skonstatowałem, iż pan doznał ataku ślepej kiszki... Że pana położyłem na stole, nastraszyłem i zachloroformowałem. I powiem jeszcze, że ja wogóle pana nie operowałem, lecz asystentka pańska, pani doktor Lilli Janssen, która wybiegła z pańskiego pokoju ordynacyjnego, usłyszawszy odgłos pańskiego upadku. Potrafię opisać i odpowiednio pochwalić jej przytomność umysłu, jej pewną rękę przy zabiegu operacyjnym. Przypomnę dokładnie, że dr. Lilli Janssen była do operacji zupełnie nieprzygotowana, że zerwała się wprost z kanapy w swojej jedwabnej pyjama i w pantofelkach. Czy to wszystko jednak będzie jej odpowiadało, jeśli cała ta sława wyłącznie na nią spadnie — tego nie wiem, lecz wyraźnie mnie prosiła, abym o niej wogóle nie wspominał. Czyżby się może obawiała przestraszonych poglądów pani profesorowej...

*

O jakimkolwiek doniesieniu profesora van Petersa przeciw młodymu d-rowsi Niewensowi o gwałt publiczny — nie się wlecej nie słyszało...



1. Święto nocy w Wersalu. Na zdjęciu naszym wspaniale iluminowany pałac Wersalski z okazji tradycyjnego, obchodzonego we Francji, święta nocy. — 2. Bardzo trudny wybór ma ta młoda angielszka w obliczu członków japońskiej orkiestry wojskowej z krążownika „Ashigara”, którzy przybyli na koncert i przy tej okazji dali koncert w londyńskim Hyde-Parku.

